

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwurazową dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 00 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zamiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadesłane za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“ na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
 dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
 szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
 dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
 wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
 higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
 święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
 prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
 skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
 kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
z 2-raz. dost. do domu	2'60	7'80	31'20	3'60	10'80	43'20
z 1-razową wysyłką poczt.	2'20	6'60	26'40	3'20	9'60	38'40
z 2-razową „ „	2'70	8—	32—	3'70	11—	44—

Marsz do Saloniki.

Już od dłuższego czasu jest tajemnicą publi-
 czną, że Austro-Węgry przygotowują się do zajęcia
 pewnej części półwyspu Bałkańskiego z portem Sa-
 loniki (Saloniki), jako oknem na morze Śród-
 ziemne.

W czerwcu roku przeszłego, gdy jeszcze nikt
 z postronnych o podobnym kroku Austro-Węgier nie
 myślał, włoski minister spraw zagranicznych, Pri-
 netti, na pełnym posiedzeniu Izby tonem podrażnio-
 nym oświadczył, że Włochy nie zezwolą żadną miarą
 na zabranie Albanii przez Austrię. Ta nagła,
 niespodziewana deklaracja, czy protest Prinetti,
 musiał nasunąć przypuszczenie, że gabinet włoski,
 dowiedziawszy się o przygotowaniach Austro-Węgier,
 usiłuje z góry je pokrzyżować. Od tej pory zatem
 owa sprawa weszła na porządek dzienny polityki
 europejskiej.

Ze Austro-Węgry pod groźbą upadku ekono-
 micznego i państwowego muszą zdobyć drugi wylot
 na morze Śródziemne, to należy już od 1866 r. do
 pewników politycznych. Ze na ten cel nadaje się

najlepiej Saloniki, port handlowy, bardzo wygodny,
 ognisko komunikacji towarowej i pasażerskiej w czę-
 ści wschodniej morza Śródziemnego, to pewnik
 drugi.

Zajęcie Bośni i Hercegowiny, a potem sandza-
 ku nowobazarskiego, uchodzi przeto za akcję przy-
 gotowawczą, która wojskom austro-węgierskim ma
 w danym momencie otworzyć drogę na południe.

Powszechnie przypuszczają, że taka chwila sto-
 sowna nadeszła właśnie obecnie. Rosya zajęciem
 Mandżurii związała sobie ręce na lat kilka do wszel-
 kiej akcji w Europie. Nadto pragnie żyć z Austrią,
 jak najlepiej, by odciągnąć ją od sojuszu z Niemca-
 mi. Pod pewnymi warunkami zatem gabinet wiedeń-
 ski może osiągnąć przyzwolenie Petersburga na
 marsz do Saloniki. Włochy projektują zajęcie Try-
 polis. Przyzwolenie Austrii na tę zmianę stosunków
 dotychczasowych na morzu Śródziemnym muszą oku-
 pić zgodą na zajęcie Saloniki. Inne państwa nie
 wchędzą w rachubę, najmniej zaś to, którego kosz-
 tem odbędą się owe operacje, to jest Turcyja.

Na podstawie jakiego tytułu prawnego zajmą
 Włochy Trypolis, niewiadomo. Austro-Węgry nato-
 miast użyją formułki politycznej, dzięki której Egipt
 przeszedł w ręce Anglii. Zajęcie tymczasowe kraju
 celem przywrócenia porządku — oto treść i brzmie-
 nie tej wygodnej teorii politycznej. W Macedonii
 i w Albanii co roku z wiosną przychodzi do rozru-
 chów. Jednego roku trwają parę tygodni i gasną ni-
 by źle podsypany ogień. Kiedy indziej buchają wiel-
 kim płomieniem formalnej wojny domowej.

Ale nawet w epoce spokoju stosunki nie są
 prawidłowe. Władze tureckie zabrały zdolność rzą-
 dzenia. I pod względem prawnym Turcyja dopuściła
 się przekroczenia. Nie wprowadziła bowiem w życie
 reform, do których ją zobowiązał kongres berliński,
 pragnący poprawić los chrześcijan w owych pro-
 wincjach.

Tytułów prawnych zatem wojskom austro-
 węgierskim, idącym do Saloniki, nie zabraknie.

Czy ów marsz i owo zajęcie portu Saloniki
 przyniesie korzyści materialne, namacalne? Bezwa-
 rukowo! Przemysł prowincyj zachodnio-austriackich
 i młody przemysł węgierski, będą miady ułatwiony
 wywóz towarów na targi wschodnie. Dzięki posiadaniu
 Tryestu i dzięki opanowaniu Saloniki, Austro-
 Węgry staną się znowu tem, czem były w połowie
 XIX wieku: najpotężniejszym kupcem na targu le-
 wantyjskim. Tego rodzaju wygrana zasługuje na
 zarezykowanie stawki kilkudziesięciu milionów koron.
 (A.)

Na str. 9 i 10 Tygodnik administra-
 cyjny: „Nowość w dziedzinie asekuracyj-
 nej“, „Ubezpieczenie ogrodnicze w Królestwie
 Polskiem“, „Uwolnienie od egzekucji sum
 ubezpieczonych na życie“, „Ubezpieczenie od
 strajków w Austrii“, „Zabezpieczenie sta-
 rości w Anglii“, „Międzynarodowe stowa-
 rzyszenie lekarzy asekuracyjnych“, „Ubez-
 pieczenie od ognia w Rosyi“, „Kuryoza ase-
 kuracyjne“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
 mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
 łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
 szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

68

(Ciąg dalszy).

Sierżant pokręcił wazą i zmierzzył błyszczącym
 spojrzeniem Zabielskiego. Jeszcze raz brwi ściągnął,
 jakby chciał coś zganić... daremnie. Zabielski stał
 wyprostowany jak struna, uniform pasował tak, że
 zdawał się z rekrutem jedno stanowić ciało.

— Świerzyński odehrząknął i ozwał się cicho:
 — Jest jeszcze dosyć czasu... pułkownik jeszcze
 rannych raportów nie odprawił... Hm!.. U mnie je-
 steś, musi być więc po mojemu... nie po farmazońskul
 Rozumiesz?!..

— Nie sierżancie!..

— Ehe! Może ci także po głowie chodzą jakie
 herezye! No?!.. Przyznaj się, przyznaj smyku, re-
 krucie a uszu nakręcę!! Patrzcie go lada młokos!
 Ani mi się waż!.. Co tam cesarz ma z papieżem to...
 to... ich sprawa a nie twoja żołnierska!.. Słyszałeś
 smyku, rekrucie?!.. Baczność... marsz na prymaryę
 grzeszne cielsko przed majestatem Pańskim upoko-
 rzyć!.. Bierz cię dyabli!..

Tego samego dnia jeszcze, według zapowiedzi
 sierżanta zaprezentował on pułkownikowi pana Ta-
 deusza. Pułkownik z upodobaniem przyglądał się
 zuchowatej postawie ochotnika i dosyć wprawnie
 wykonanym na komendę ćwiczeniom. Gdy sierżant
 skończył popis i zwrócił niepewne spojrzenie na do-
 wódcę — Godebski rzekł łaskawie.

— Dzielnie, wybornie!.. Winszuję ci sierżan-
 cie rekruta, na zucha wyjdzie! Acanowi zaś życzę i
 dalszego wytrwania. Brak ci jeszcze obycia z szere-
 giem, wprawy we władaniu karabinem, musztr puł-
 kowych, ale... to przyjdzie!.. Tylko oż ja z acanem
 pocznę, trzeba ci do Modlina iść... tu, widzisz, roz-
 prawa będzie, a już serca bym nie miał na bitwę cię
 oiągnąć! Świerzyński, jakże myślisz?!

— Smyk, rekrut... bierz cię dyab... kurczę
 panie pułkowniku!..

— Tak... tak!.. Mogą się zacząć długie mar-
 sze, pochody!.. Nie wątpię, że serca ci nie brak,
 lecz obowiązek nie pozwala mi wydawać cię na pe-
 wną zgubę! Żołnierzowi wywiezionemu nie dotrzy-
 masz, opadniesz na siłach!..

Pan Tadeusz posmutniał. Pułkownik potrząsnął
 głową, jakby samego siebie chciał utwierdzić w po-
 stanowieniu i zagadnął:

— A może Modlin ci się nie uśmiecha? Może
 wolisz do Częstochowy, pod pułkownika Stuarta,
 wielki żołnierz!.. Jakże myślisz?!..

Zamach na polski uniwersytet we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Skargi na uniwersytet.

Do ostatniego roku szkolnego panowała na uni-
 wersytecie lwowskim zupełna harmonia pod wzglę-
 dem narodowościowym, zarówno między profesorami
 jak młodzieżą akademicką. Młodzież wstępująca na
 uniwersytet, wiedziała o obowiązujących przepisach
 i do nich się stosowała; profesorowie również o nich
 wiedzieli, zwłaszcza, że tak Niemcy, jak Rusini otrzy-
 mują nominację w wyrażym warunkiem nauczania
 się języka polskiego, jako urzędowego.

Usiłowania przeniesienia na uniwersytet zatar-
 gów narodowościowych pojawiały się niekiedy z ze-
 wnątrz, ale bez wyraźnego skutku. Najwięcej wrza-
 wy wywołała odmowa wydziału prawnego na poda-
 nie dr. K. Lewickiego o habilitację z procedury cy-
 wilnej, a później z prawa cywilnego austriackiego,
 tudzież na podanie dra Zobkowa o habilitację z te-
 goż prawa. Kandydaci ci cieszyli się nie tylko popar-
 ciem prasy ruskiej, ale zarazem silną protekcją po-
 tężnego wówczas namiestnika Galicji. Nie odpowie-
 dzieli jednak wymogom prawnym, co stwierdzili tak
 profesorowie polscy, jak i profesorowie niemieccy
 w Wiedniu, którym ministerstwo oddało ich rozprawy
 do ponownego rozpatrzenia i oceny. Pomimo zupeł-
 nej zgody profesorów wiedeńskich z opinią profes-
 rów lwowskich i pomimo, że katedra prawa cywil-
 nego ma już profesora Rusina, wrzawa owa o „krzy-
 wdę“ Rusinów nie ustala ani w prasie ani w par-
 lamencie.

Ataki na uniwersytet spotęgowały się, gdy ha-
 bilitację z prawa cywilnego uzyskał dr. Doliński,
 prawnik tegi, mogący być chlubą literatury ruskiej,
 ale mający wadę nie do wykonania, gdyż tylko mat-
 ka jego jest Rusinką, ojciec zaś był Polakiem. Wo-
 bec tych ataków, sam dr. Doliński przestał ubiegać
 się o katedrę ruską i otrzymał ją Rusin, dr. Dnie-
 strzański.

Wiele niesłusznych żalów i zarzutów zwróciło
 się ze strony ruskiej przeciw uniwersytetowi, gdy
 kandydat do katedry literatury ruskiej, opróżnionej
 po śp. Emilianie Ogonowskim, dr. Iwan Franko, nie
 otrzymał zatwierdzenia swej habilitacji. Tymczasem
 uniwersytet zasługiwał raczej na uznanie z powodu
 przyjęcia habilitacji człowieka, znanego z nieprzyjaź-
 ni do Polaków, ale zdolnego i zasłużonego praco-
 wnika na polu literatury ruskiej. Rząd nie zatwier-
 dził habilitacji wydziału filozoficznego, co wydział
 ten i cały uniwersytet z żalem przyjąć musiał do
 wiadomości. Pomimo to gromy ze strony ruskiej pa-

— Panie pułkowniku, jeżeli wolno mi wy-
 bierać...

— Mów śmiało! Pragnąłbym szczerze coś dla
 acana uczynić...

— Jeżeli wolno, to chciałbym być w plutonie
 sierżanta Świerzyńskiego!..

Sierżant brwi nastroszył, Godebski poruszył się
 niecierpliwie.

— Ba!.. Chwałę wybór! Tylko nie wiesz na
 co się deklarujesz!.. Sierżant dowodzi plutonem,
 który idzie w mojej eskorcie!.. A w tej bywa cza-
 sem kaduczo gorąco!..

— I... dlatego, panie pułkowniku, tem bardziej
 proszę!..

— Smyk... rekrut! — mruknął Świerzyński.

Godebski wzbraniał się i tłómaczył.

— Acan wybij to sobie z głowy! Acanowi
 przywidziało się! Zapal zapalem, lecz do niego po-
 trzebną jest eksperyencya, sprawność! Z regularnym
 żołnierzem będziemy mieli do czynienia i z austriya-
 ekim, a ten po francuskim chyba najlepszy! Odzna-
 czyć się, zasłużyć, będziesz mógł wszędzie, jeżeli do-
 bra wola będzie — jeno leżać na niebezpieczeństwo
 pewne, gdy ani o niem dostatecznego nie masz poję-
 cia, ani nie potrafisz dać sobie z niem rady, to nie
 do darowania!.. Dwa, trzy tygodnie ćwiczeń, a sa-
 mego siebie nie poznasz! Nadto nie zapominaj, że
 nie tak nie psuje szyku, nie utrudnia zadania, jak
 gdy między starym żołnierzem znajduje się rekrut!
 Wybij sobie z głowy tę myśl!..

— Wybij sobie, smyku, rekrucie! — przy-
 twierdził sierżant.

— Szkoda by cię było!..

(C. d. n.)

dły na polski uniwersytet, a dr. Iwan Franko rozpoczął wówczas systematyczną i zjadliwą kampanię w pismach niemieckich przeciw Polakom i ich wólom duchowym. Na ostawione pociski przeciw Mickiewiczowi, jako „pocie zdrady“, mogli Polacy odpowiedzieć charakterystyką pewnych utworów ruskich pisarzy i wieszczów, ale nie chcieli się odplącać bronią równie nieszlachetną.

Owe pociski nie były dawniej zdolne naruszyć dobrych stosunków narodowościowych na uniwersytecie. Profesorowie ruscy, celujący wiedzą i charakterem, jak obaj śp. Ogonowscy, Szaraniewicz, Sylwester Sembratowicz, Sarnicki i inni, znali przepisy uniwersyteckie i je szanowali, mieli poważanie u młodzieży i umieli wśród niej utrzymać równowagę. Zmienili się atoli ludzie i nastaly inne czasy. Gorszący przykład profesora historii powszechnej z wykładem ruskim podziałał elektryzująco na młodzież ruską. Wszak bliski mu autor artykułów *Lit. nauk. Wistnyka* (str. 134) sam przyznaje, że „językowe prawa ruskich profesorów“ były główną przyczyną secesji Rusinów.

Istotnie, lekceważenie obowiązujących przepisów rozpoczęło się już przy wpisach na bieżący rok szkolny ze strony kleryków. Wbrew wyraźnemu przepisowi powszechnej ordynacji naukowej z roku 1850 (§ 24), wszyscy klerycy ruscy, bez wyjątku i solidarnie, wpisać swe nazwiska i treść wszystkich wykładów (także łacińskich) w języku ruskim i pisać w języku ruskim. Dziekan teologiczny, ks. dr. Fijałek, naraził się na niesłychane napaści osobiste za to, iż chciał spełnić swój prawny obowiązek, domagający się wykonania przepisów prawnych. Wpisy takie zdarzały się wprawdzie także dawniej, ale tylko sporadycznie; można było je tolerować, bo miały źródło w uczuciach patryotycznych, a nie w jawnym i szorstkim lekceważeniu przepisów.

Senat akademicki przyznał zupełną słusność księdzu dziekanowi, ale przyjął wyjątkowo owe nielegalne wpisy, aby zażegnać rozdrażnienie wśród ruskich kleryków. Daremne jednak były jego usiłowania, gdyż młodzież zdmknęła z obmyślanym planem. Niebawem niemal cała młodzież ruska zażądała zezwolenia na wiec, na który senat zezwolił, przeniósłszy godzinę wiecu z 12 w południe 15 listopada 1901, na zwyczajną godzinę wieców o 7 wieczorem. Młodzież jednak z góry postanowiła nie poddawać się żadnym uchwałom senatu: otrzymaliśmy już rano w dniu wiecu (15 listopada 1901) urzędową wiadomość, że wiec się odbędzie gwałtem o 12 w południe, że profesorowie nie będą dopuszczeni, a służba będzie obita. Według tego programu, wiec się ten odbył, uchwalivszy między innymi pogardę prof. Twardowskiemu (za to, że w myśl przepisów obowiązujących żądał od prof. Hruszewskiego, aby na posiedzeniu mówił po polsku), takąż pogardę ks. prof. Fijałkowi, prof. Ówiklińskiemu, tudzież „strajną obstrukcyę przeciw prof. Twardowskiemu i Fijałkowi tak długo, dopóki się nie wyniosą z lwowskiego Uniwersytetu“.

Z powodu zagrożonej i przygotowanej „skrajnej obstrukcyi“ nastąpiło dwukrotnie zamknięcie Uniwersytetu. Przeciw winnym akademikom przeprowadzono śledztwo i ukarano pobożliwie kilku przywódców, nie pozbawiając żadnego z nich prawa zapisania się na inny uniwersytet celem kontynuowania studiów. Pomimo to kilkuset młodzieży wniósł memoriał, w którym w sposób szorstki wyrazili swą solidarność z kolegami i uchwałami wiecu, a gdy i to zachowanie się ich nie skłoniło senatu do użycia środków dyscyplinarnych, znaleźli w odezwie se-

natu wzywającej młodzież akademicką „aby w łączności z władzami akademickimi strzegła powagi i honoru Wszechnicy“, dostateczną podstawę do opuszczenia Uniwersytetu. Zdaniem owej ruskiej młodzieży, a raczej owej starszyny, która ją do secesji powołała, zarządziwszy wpiery składki narodowe i wydanie dzienników ruskich w żądobnych obwodkach, było to niesłychaną obrazą młodzieży akademickiej, że senat akademicki nie odwołał się do policyi i wojska o strzeżenie powagi i honoru Wszechnicy, lecz do samej młodzieży... Z tego tytułu usiłowano nawet akademicką młodzież polską podburzyć przeciw senatowi...

Uważam za stosowne wspomnieć w krótkości o owych smutnych zajściach, aby przypomnieć bezprawność całego postępowania młodzieży tak wówczas, jak i później, w czasie wywierania jawnego terroryzmu na tych słuchaczów Rusinów i ich rodziny, którzy tego kroku nie pochwaliłi. Dopiero po owych zajściach i po secesji uznali niektórzy poważniejsi Rusini potrzebę upozorowania ich rzeczywistymi krzywdami Rusinów. Krzywdy te znaleźli nagle i owi profesorowie Rusini wydziału prawnego, którzy dotychczas nigdzie ich dojrzeć nie mogli i zgodnie ze swoimi kolegami Polakami owe awanturnicze zajścia potępiali. Zabrali się oni do studyowania obowiązujących przepisów uniwersyteckich i doszli do przekonania „prawnego“, że młodzież ruska miała rację.

(C. d. n.) Dr. STANISŁAW GŁABIŃSKI.

Obrażony pan hrabia.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(A.) Coraz to wyraźniej z poza całego szumu i wrzawy niemieckiej o gimnazjum cylejskie, z poza żądań zadosyćuczynienia, z poza wołań buńczucznych, że honor niemiecki poniósł szwank, — wylania się ambicyą obrażona jednego, jedynego człowieka, hrabiego Stürgkha, autora osławionej rezolucyi cylejskiej.

Hr. Stürgkh jest człowiekiem wygórowanych pretensyj i bardzo ciasnej, jednostronnej inteligencji. Jak przed laty kilkunastu Ernest Plener junior uważał się za urzdownego ministra skarbu, taksamo hr. Stürgkh sądzi, że należy mu się teka ministra oświaty. Dwukrotnie służył w owym ministerium; po raz pierwszy opuścił je jako sekretarz ministerjalny i drugim razem wszedł w 1893 roku do ministerium w randze radcy ministerjalnego jako mąż zaufania Niemców. Gdy gabinet koalicyjny księcia Windischgrätzca runął, hrabia Stürgkh podał się do dymisji.

Od pierwszej chwili obecnego systemu hr. Stürgkh nie szczędzi zabiegów, by w razie rekonstrukcyi gabinetu hr. Koerbera zapewnić sobie tekę oświaty i wyznać.

Referat szkół średnich miał być jednym z ostatnich szczebli, prowadzących do celu. Tu źródło pewnej uprzejmości dla Kola polskiego. Hr. Stürgkh chciał je zjednać dla siebie punktem, tyżącym gimnazjum polskiego w Cieszynie. Przeprowadzenie natomiast w Izbie poselskiej punktu, tyżącego klas słoweńskich w Cylei, miało otoczyć hr. Stürgkha aureolą przywódcy wszystkich Niemców, wynieść go na piedestał ojca narodu niemieckiego, a tem samem wysunąć na pierwszy plan jego kandydaturę ministerjalną.

Odrzucenie rezolucyi pokrzyżowało te plany i nadzieje kandydata do teki. Stąd irytacja niepomierna i szkanie kozła ofiarnego. Ponieważ ubiegł-

się poprzednio o skokietowanie Polaków, przeto teraz po doznanej zawodzie, przedewszystkiem na Polaków wylał upusty gniewu. Hr. Stürgkh, i nikt inny, jak tylko hr. Stürgkh, inspirował w prasie wiedeńskiej napaści na Kolo polskie.

Świadczy o tem tak wymowny dowód, jak fakt, że w sobotę rano, dnia 22 marca z napaściami osobistej natury na Polaków wystąpiły trzy dzienniki, politycznie z hr. Stürgkhem związane bardzo blisko i protegujące jego kandydaturę ministerjalną: *Oesterreichische Volkszeitung*, *Neues Wiener Tagblatt* i *Neue Freie Presse*. Dopiero za tymi trzema dziennikami owym pędem poszła niemal cała prasa wiedeńska.

Niechże o tem Kolo polskie pamięta, o tej perfidy pana hrabiego, gdyby znowu starał się wyciągać posłów polskich na słówko. Z tych rozmów poufnych i koleżeńskich pan hrabia w przystępie gniewu po raz wtóry robi przyrzeczenia, gwarantowane uroczystie i obwieści potem społeczeństwu niemieckiemu o łamaniu przez Polaków przyrzeczeń i układów.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Wizyta floty austro-węgierskiej.

Spezia. Po śniadaniu na pokładzie okrętu wojennego „Monarcha“ zaprosili oficerowie austro-węgierscy włoskich na bal na przyzodobionym kwiatami okręcie „Budapeszt“. Eskadra austro-węgierska odpłynie dziś o 10 wieczorem do Neapolu.

Wykopaliska na forum romanum.

Rzym. Przy odkopywaniu *forum romanum* znaleziono grób, pochodzący z czasów przed założeniem Rzymu. Archeologowie uważają to odkrycie za niesłychanie ważne.

Ministrowie w podróży.

Spalato. Wczoraj popołudniu przybyli ministrowie Wittek i Giovanelli do Sebenico. Po zwiedzeniu miasta odjechali do Spalato, gdzie na powitanie ich zgromadzili się urzędnicy z starostą na czele.

Nowy balon wojenny.

Bukareszt. Kapitan armii rumuńskiej Avrilescu miał wynaleźć nowy balon do sterowania, zdolny do dźwigania dwu armat. Próby z tym balonem miały wykazać, że strzały armatnie z góry dawane byłyby straszliwe dla armii ostrzeliwanej.

Straszna śmierć.

Strassburg. W miejscowości Semplin, w Alzacji, przy kopaniu studni 6 robotników zostało zasypanych. Pięciu z nich wydobyto, a jeden zginął w studni. Zginął on straszną śmiercią, widząc ją zbliżającą się sekunda po sekundzie. Zatopiła go bowiem woda, która przez 5 godzin powoli się podnosiła.

Koronacja w Anglii.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą, że cesarz Wilhelm wyśle na uroczystości koronacyjne do Anglii w zastępstwie swoim księcia Henryka, któremu towarzyszyć będą: marszałek dworu Seckendorf, hr. Waldersee, admirał Küster, marszałek dworu ś. p. cesarzowej Fryderykowej hr. Seckendorf i adiutant

PROF. W. GASZTOWTT.

Wiktor Hugo i Polska.

(Dokończenie).

Nie wyczerpywał się nigdy, mówiąc o tej dacie haniebnej, o tym szlachetnym i dzielnym ludzie, pokonanym przez zdradę, o tej zbrodni potrójnej, o tej zasadzce potwornej, o tym wzorze i formule wszystkich tych wstrząsających ucisków państw, które od tego czasu ugodziły w wiele szlachetnych narodów i skreśliły (żeby się tak wyrazić) akt ich narodzin. Wszystkie społeczne zamachy współczesne wywodzą swe pochodzenie od podziału Polski. Podział Polski jest założeniem, którego wnioskami są wszystkie zbrodnie polityczne obecnej chwili. Nie było despoty, nie było traktatu od lat niebawem stu, któryby podziału Polski nie przyjął do wiadomości, nie legalizował, nie zatwierdził i nie zaopatrzył swym podpisem.

Kiedy się wertuje zbiór zdrad nowoczesnych, ta ukazuje się na wstępie. Kongres wiedeński rozdzielił się w tej zbrodni, zanim spełnił swoją. 1772 r. brzmi, jak krzyk nagonki, 1815 jest resztą zwierzyny upolowanej. Takie były zwykłe słowa Feuille'ego. Biedny ten robotnik zrobił się obrońcą sprawiedliwości, a ona wynagradzała go, dając mu wielkość. To jest istota wiekuiściąją prawą. Warszawa nie może być już nigdy tatarską, jak Wenecya niemiecką. Królowie poświęcają tu daremnie swoje trudy i swój honor. Prędzej lub później ojczyzna zatopiona wy-

nurza się i ukazuje się napowrót. Grecya staje się znowu Grecya, Italia staje się znowu Italia. Protest prawa przeciwko faktowi trwa w mocy zawsze. Rozbój popełniony na ludzie nie ulega przedawnieniu. Te wysokie oszustwa nie mają przyszłości. Nie rozdziera się narodu, jakby chustkę“.

VII. A teraz niech nam będzie wolno zakończyć wspomnieniem osobistym. Pamiętamy poruszenie, jakie w r. 1876 wywołały rzezie w Bułgarii, które posłużyły za pozór do wnięszania się Rosyi w sprawę wschodnią i sprowadziły wojnę serbską, a następnie turecko-rosyjską. W tej chwili Wiktor Hugo wyjawiał zamiar wygłoszenia mowy w senacie z powodu tych rzezi, aby napiętnować barbarzyństwo i fanatyzm, które je wywołały.

Pewna grupa polskich emigrantów uważała wtedy za swój obowiązek wystosować do niego list, w którym wskazywano na konieczność, aby, jeśli protestuje przeciw barbarzyństwu Turków, równocześnie zaprotestował przeciwko barbarzyństwu Rosyan i napiętnował rzezie na Podlasiu równoczesne z mordami w Bułgarii i aby nie miał dla rzeczy dwóch wag i dwóch miar. Wiktor Hugo przeczytawszy ten list przyjął delegacyę, złożoną z trzech osób, podpisanych na liście, z których jedna był piszący te słowa. Podziękowawszy nam za nasze zaufanie uznał słusność naszych uwag, oświadczył nam, że gdyby jego przyjaciele polityczni z senatu nie byli go zmusili do zrzeczenia się głosu, byłby nie omieszkał wyrazić całe oburzenie prześladowcom Polaków wyznania grecko-unickiego. „Jestem w wysokim stopniu Polakiem, powiedział nam wśród roz-

mowy i to dlatego, ponieważ jestem w wysokiej mierze Francuzem, jedno nie może się ostać bez drugiego“. („*Je suis très Polonais, et cela parceque je suis très Français, l'un ne va passans l'autre*“). I w dalszej rozmowie, która miała miejsce wobec wielu deputowanych francuskich w jego saloniku przy ulicy Clichy, wyraził się tak: „To stulecie powinno być stuleciem wskrzeszeń. Zaczęło się przez powstanie Grecyi, najdawniej ujarzmionej z pośród narodów podbitych. Następnie przyszło odrodzenie Włoch. Nie skończy się, nie sprowadziwszy odbudowania Polski. Teraz na was kolej“.

Te słowa, za których dokładność ręczymy i które głęboko utkwiły nam w pamięci, czyżby były prostymi formułkami grzeczności? Wszystkie ustępy podane powyżej świadczą przeciwnie. Były one wyrazem dawno powziętego przekonania i okoliczności bieżącej i względy na opinię w niczem go nie umniejszły i oto dlaczego zapisujemy je tutaj, jako naturalny wniosek, płynący z tego artykułu.

Takimi więc były uczucia Wiktora Hugo wobec Polski. My dalecy jesteśmy od nadziei Renana, co do wielkiego „skupienia pod berłem moskiewskiem“, od epigramatów Legera i J. Lemaitre'a, od obrony rządu rosyjskiego przez Anatola Leroy-Beaulieu, od pochlebstw rosyjskich Daniszewów (Daniczeffs), Strogonowów (Strogonoffs), Hetman'ów, Serjusza Panina (Serge Panine) i tym podobnych... To Wiktor Hugo zachował wielką tradycyę francuską szlachetności, poszanowania prawa i sprawiedliwości, współczucia dla nieszczęścia bez winy, od których niektórzy pisarze, publicyści i mężowie stanu

Przybory do krawieczyzny

Aplikacye, Koronki, Taśmy, Guziki, Podszewki w wielkim wyborze

polecana najtaniej Ferdynand Güttler Lwów, ul. Halicka 20.

przyboczny Hohenau. Księżna Henryka weźmie również udział w akcie koronacyjnym na zaproszenie króla Edwarda.

Księstwo Walii.

Londyn. Książę i księżna Walii wyjechali wczoraj rano do Kopenhagi.

Zamach na oberpolicmajstra.

Moskwa. Nauczycielka Alard, która chciała zastrzelić oberpolicmajstra Trepowa, była w liczbie aresztowanych za rozruchy w lutym i właśnie przed trzema dniami wypuszczono ją z więzienia.

Z ziem polskich.

(Sprawa młodzieży w gimnazyjach w zaborze rosyjskim. — Odprawa Dziennikowi Poznańskiemu).

W sprawie nauki religii w gimnazyjach zaboru rosyjskiego i stanowiska młodzieży naszej piszą do tut. *Wieku XX.*

„Do Pińska w niedzielę (23 marca) przyjechał kurator wileński Popow, miał przemowę do młodzieży, pełną podjęć lisich i groźby, ale gdy ta nie skutkowała, dał spokój. Inspektor, przekonywując młodzież o konieczności wykładu religii w języku rosyjskim, w ferworze oratorskim użył zwrotu bardzo charakterystycznego. I cóż chcecie — powiada — żeby Rosya uwzględniła wasze żądania, kiedy nawet taka ucywilizowana Anglia dusi Boerów.

Nauczyciele dokładają wszelkich starań, by wykryć głównych sprawców oporu, nie przebiegając w środkach; jeden z tych zacnych pedagogów proponował małcowi z 2 klasy 15 rubli za wskazanie namawiających go do protestu.

Sprawdzono do Pińska teraz prokuratora z Mińska (Pińsk należy do okręgu sądowego mińskiego, zaś pod względem oświaty do okręgu wileńskiego), żandarmów i kilku doświadczonych agentów policyjnych.

Bodźce zachowali się na ogół bardzo dobrze (z małymi wyjątkami), pochwalili wystąpienie młodzieży, a nawet ktoś pojechał do metropolity z prośbą o wstawiennictwo i zażądanie od władz wykładu religii w języku polskim. Dyrektor, zawiadomiony o tym wyjeździe, chciał go wyzyskać na korzyść rządu, zwołał on młodzież do sali szkolnej i powtórnie proponował jej, aby do czasu postanowienia ministra słuchała wykładu religii po dawnemu — po moskiewsku.

Część młodzieży, nie rozumiejąc kruczka dyrektorskiego, zawahała się, starsi jednak uczniowie, w liczbie 22, kategorycznie oświadczyli, że wykładu po rosyjsku słuchać nie będą. Wobec tego wykład religii zawieszono i nadal.

Książę, pomimo powszechnego oburzenia, „na stanowisku“ chce wytrwać. Owych 22 młodzieńców z klas 4, 5, 6 i jednego z 7-mej usunięto chwilowo do 5 kwietnia br. Połowie z nich kazano wyjechać do miejsca urodzenia.

W Płocku rada pedagogiczna usunęła 23 uczniów — wdał się jednak w tę sprawę gubernator miejscowy (u nas gubernator ma głos w sprawach szkolnych); znaczną część winy składa on na nieaktowne postępowanie dyrektora Fedyńskiego, ex-rusina z Galicji, więc wyrok chwilowo zawieszony i powtórne śledztwo prowadzi Władimirow, inspektor szkolny okręgu warszawskiego, człowiek może i nie zły, ale dosyć głupi.

współcześni, chwilowo usunęli się, dzięki mniemanej zręczności, którą powinni się czuć poniżeni i która jest niezręcznością, będąc w ogólności, powtarzamy to, rodzajem abdykacji, nie dającej się usprawiedliwić i niebezpiecznej.

Ale nie rozwódźmy się nad tymi wyjątkami. Tradycja francuska istnieje u ogromnej większości i nie może usunąć z pamięci ludu szlachetnego, za który walczyli nasi ojcowie, że „być w wysokiej mierze Polakiem, to jest jeszcze najlepszym środkiem, aby być dobrym Francuzem“. Widziano to wyraźnie w czasie pogrzebu Wiktora Hugo, kiedy delegacja polska i jej sztandar były witane wszędzie przez szeregi widzów objawami entuzjazmu, kiedy robotnicy, kobiety, starcy, nawet oficerowie klaskali ze łzami w oczach, widząc chorągiew Polski, kiedy przy przejściu naszej deputacji dawały się słyszeć te słowa: „Polska, to siostra Francji“. — „Gdyby Polska była niepodległą w r. 1870, nie byłoby na nas zwaliły się nieszczęścia“. W tym dniu w nieprzerwanych okrzykach „Niech żyje Polska“ natchnionych przez Wiktora Hugo, których my sami nie oczekiwaliśmy, zdawało nam się, że słyszymy rozlegającą się odpowiedź na to wezwanie, zwrócone przez nas przed laty kilku do Francji:

„Francjo, stań się napowrót sobą, Francjo, zrzuć maskę, którą ci włożyli twoi Machiawele i wznosząc w górę czoło schylone ku ziemi przez burzę miej odwagę na koniec spojrzeć w błękity“.

Rządowi nie wypada napadać gwałtownie na młodzież, występującą z żądaniami słusznymi — będzie się ją karało powoli, systematycznie. Z tem większą za to pasją rzucił się Moskal na manifestantów t. zw. gogolewskich.

Wspomnieliśmy wyżej o drakońskim wyroku płockim. Coś podobnego dzieje się i w Warszawie. Tu, w drugim gimnazjum męskim usunięto dotychczas 27 uczni, z tej liczby 13 z tzw. wileczymi biletami. A powód? Nieobecność na obchodzie Gogola i jej konsekwencye.

Pewną rolę odegrał też uczeń Pinakiewicz i jego matka. Są pewne dane, iż mamy w Pinakiewicz do czynienia ze szpiegiem rządowym. Wskazywał on dyrektorowi uczniów, którzy — zdaniem P. — trzymają się razem, a że są to uczniowie z klas różnych, więc dyrektor uznał ich za spiskowców, usuwając aż 27 uczni ze szkoły za „tajną organizację“ i za awantury, urządzone podczas śledztwa. „Awantury“ polegały na tem: po denuncjacji Pinakiewicza (uczeń szóstej klasy), dyrektor zamknął wszystkich Polaków z jego klasy na klucz o 9 godzinie rano i po jednym brał ich na długie śledztwo. Kiedy przetrzymał młodzież tak bez jedzenia pod kluczem do godziny 2:30 po południu, uczniowie innych klas wyższych zebrał się gromadnie na kurytarzu, żądając od dyrektora wypuszczenia więzionych. Dyrektor zaczął po grubiańsku strofować wzburzoną młodzież.

Wówczas podobno puszczone na niego kalosze, równocześnie zaś poturbowano pedela i jakiegoś nauczyciela, którzy zabrali się do spisywania nazwisk. Zamkniętych przytrzymało do godziny 8 wieczorem.

Dyrektor usunął ze szkoły i takich, o których napewno wiedział, że wówczas na kurytarzu nie byli, usunął zaś jedynie na skutek zeznań Pinakiewicza.

Jest nadzieja, że rodzice energicznie wystąpią o swe dzieci.

Spółceństwo sprawę siedlecką i następne bierze coraz więcej do serca, entuzjazmuje się niemi teraz już na dobre.

Składki płyną obficie“.

*

Nie od dzisiaj praktykuje się w naszym zdeprawowanym dziennikarstwie system „szlachetnej denuncjacji“. Jeżeli społeczeństwo zdobędzie się na jakikolwiek czyn o doniosłym znaczeniu narodowym, od razu panowie z *Czasu, Kraju, Dziennika pozn.* i innych zaczynają wrzeszczeć: polizei! bo to nie społeczeństwo robi odruchowo, lecz pcha je do tego garstka fanatyków itp.

Ale i inne, pobłażliwości domagające się smutne wypadki idą na karb tych wymaginowanych „agitacji“. Zamachu samobójczego trzech nieszczęśliwych młodzieńców w Poznaniu nie położono n. p. na karb tego, co istotnie było, tj. nie otrzymania promocyj, lecz przyczyny zaczęto szukać w t. zw. „teorii ofiar“, mającej być znowu wymysłem owych niepoprawnych fanatyków. Mistrzem pod względem tego rodzaju insynucyj bywa *Dziennik pozn.*, z którym nawet taki *Lech* gnieźnieński uważał za potrzebne się rozprawić, pisząc:

„*Dziennik Poznański* stara się część winy w tej tragedji przypisać jakiejś teorii o potrzebie „ofiar“. Robi wprawdzie rozmaite inne przypuszczenia, do których i my się przychylamy; bo chyba najprędzej szukać trzeba przyczyn tego smutnego wypadku w dzisiejszym wychowaniu bez religii, albo bez zrozumiałej, do serca przemawiającej religii i w rozluźnieniu obyczajów. Uparcie jednak wraca *Dziennik* do pierwszego; w końcu jest dla niego nawet pewnikiem, że „teoria ofiar“ pełniąca nieszczęśliwców do rozpaczliwego kroku, pisze bowiem „młodzież niedoświadczona fałszywie teorie rozumie i fałszywie je zastosować gotowa, jak ten okropny przykład wskazuje“. Zbyt śmiało twierdzenie. Jakkolwiek pod wielu względami nie zgadzamy się z „politycznymi uwodźcicielami młodzieży“ (?), to byśmy wręcz przeciwnie wnioski z ich działania wywiedli. Mogą oni tylko w młodzieży zapalać dla sprawy budzić, otuchę wlewać do dusz, zachęcać do pracy nad sobą dla społeczeństwa. Szkodliwość (?) zaś tych teorii może jedynie na tem polegać, że porywają młodzieńcze umysły i unoszą zbyt (?) daleko w dążeniach, że nie licząc się z stosunkami (!), spieszą do celu, naraża (!) się młodzież nieogłędna, na kary i przesładowania. Zapalać do życia czynnego może tylko być wynikiem tych teorii, zapalać do życia czynnego osobników nieprzygotowanych, lecz nigdy nie zwątpienie“.

Krajowa stacya doświadczalna

dla badania materiałów budowlanych.

Przy politechnice lwowskiej zostanie dziś oddana do użytku publicznego mechaniczna stacya doświadczalna dla badania materiałów, używanych w przemyśle budowlanym.

Nowy ten zakład stanął prawie wyłącznie kosztem kraju, który też ponosić będzie w zupełności utrzymanie stacyi. Celem jej jest badanie materiałów, nadsefanych przez władze rządowe, autonomiczne i przez osoby prywatne, następnie przeprowadzanie doświadczeń naukowych dla lepszego poznania krajowych materiałów budowlanych, nakoniec kształcenie słuchaczy, którzy tej specjalności poświęcić się pragną.

Urządzenie stacyi jest pod każdym względem wzorowe. Oprócz wszelkiego rodzaju instrumentów, w takim zakładzie niezbędnych i przyrządów drobniejszych, znajdują się tu cztery większe maszyny, których konstrukcyja odpowiada wszelkim wymogom naukowej ścisłości.

Największa ze wszystkich t. zw. „ciężka prasa“ służy do kruszenia kamieni i betonów, zgniatania drewna, łamania i zginania okazów metalowych itp. Nacisk przy kruszeniu może osiągnąć 150.000 klg., przy zginaniu 50.000 klg. bez żadnej szkody dla całości maszyny i dokładności wyniku.

Druga z rzędu służy do rozrywania okazów metalowych, linew drucianych, pasów itp., przyczem można badać także wydłużanie się okazów i wogóle własności sprężyste zapomocą przyrządów graficznych. Ta sama maszyna urządzona jest także do seiniowania prętów metalowych. Największe ciągnięcie może wynosić 50.000 kg.

Trzecia większa maszyna, zwana „prasą normalną“ służy specjalnie do kruszenia kostek wykonanych z zaprawy wapiennej lub cementowej, tudzież okazów ceglarskich, niezbyt mocno wypalonych. Największe ciśnienie wynosi 30.000 kg.

Czwarta wreszcie służy do badania, zużycia materiałów brukowych. Kostka z danego materiału, osadzona w stosownej oprawie, ślizga się po płycie z żelaza lanego przy równoczesnym podsypywaniu proszku szmirglowego. Wskutek ruchu materiał się ściera, a stratę materiału wyznacza się przez ważenie.

Ta maszyna została specjalnie wykonaną dla lwowskiej stacyi doświadczalnej, przy zastosowaniu kilku ulepszeń konstrukcyjnych. Jest to więc pierwszy okaz tego rodzaju.

Lokal stacyi mieści się w suterrenach głównego gmachu politechniki od strony frontowej i składa się z dwóch pokoi i części korytarza, zamkniętego dla celów stacyi za pomocą oszklonych przepierzeń. Adaptacye lokalu i urządzenie dotychczasowe kosztowały około 30.000 koron. Personal stacyi złożony jest z kierownika, asystenta i laboranta.

Stacya funkcyonować będzie przez dziewięć miesięcy w roku, a to z przerwą od 15 lipca do 15 października.

Polskie dzieci a Rosyanie.

W onegdajszym numerze kopenhaskiej *Politiken* spotykamy pod powyższym tytułem wstępny artykuł pióra Gudmunda Schüttega, dowodzący szczególnej znajomości naszych stosunków i życzliwości dla nas Duńczyków.

Świeżo tkwi zapewne w pamięci zachowanie się władz pruskich względem polskich uczniów we Wrześni, oraz surowy wyrok, wydany na rodziców, broniących swoich katowanych dzieci. Wszystkie sąsiednie narody, ba, cała Europa rozbrzmiewała współczuciem. W koncercie tym nie brakło i rosyjskiego społeczeństwa; pisma moskiewskie pełne były podziwu dla dzieci i oburzenia szlachetnego na barbarzyństwo pruskiego rządu. Mówiono, że nawet sam car zainteresował się tą sprawą, kazał sobie przedkładać wiadomości o jej przebiegu i „plakał“ nad biednymi dziećmi. Było to nadzwyczaj wzruszające i każdy zwolennik cara wyobrażał sobie, że Polacy pod rosyjskim samodziemcą żyją jak w fredensborskiej idylli, której im pozazdrościć mogą Duńczycy. Inni, którzy słyszeli o tem, co Moskale właśnie w tym samym czasie robią z Finlandyą, dziwili się i pomyśleli: „Kto wie, w świecie tyle jest przecieź niekonsekwencji, może Moskale robią różnicę między Finlandczykami i Armeńczykami, jako ludami zgoła im obcymi, a Polakami, których oszczędzają w imię wielkiej idei słowiańskiej, propagowanej przez Rosyę na półwyspie bałkańskim i gdzieindziej, a w takim razie nie byłoby to nawet żadną niekonsekwencyą“.

Tymczasem sprawa ma się zgoła inaczej. Idee słowiańską uprawiają Moskale w polityce wszędzie, ale po za granicami swojego państwa. W Galicji n. p. zadaniem ich jest podburzać Rusinów przeciw Polakom, ale na Małorusi, która ma szczęście być pod panowaniem cara, stosunek jest zupełnie inny i wprost nie wolno nawet drukować książki w języku małoruskim. Niemal identyczne jest postępowanie z Polakami.

We wszystkich szkołach Królestwa Polskiego odbywa się nauka w języku rosyjskim, chociażby między uczniami nie było ani jednego Rosyanina. W $\frac{3}{4}$ szkół uczy języka polskiego, ale po rosyjsku, a przedmiot jest nadobowiązkowy. W szkole z ta-

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. = posiedziela, nie doliczając żadnych serwisów.

kim „polskim językiem“ uczyć religii po polsku; w szkołach bez polskiego języka, zarówno w Królestwie Polskim, na Litwie, Ukrainie i w całej Rosji uczyć religii katolickiej po rosyjsku lub wcale nie. (Religia jest wykładana, jeżeli znajdzie się najmniej ¼ uczniów Polaków). Prócz tego marnego pola, na którym dozwolono jeszcze uczyć w języku polskim, jest cały system szkolny niczem innym, jak machiną rusyfikacyjną. Nie wolno uczniom rozmawiać po polsku nie tylko w szkole, ale nawet na ulicy. Polaków nie nazywają Polakami, lecz „Rosyanami katolickiej religii“ lub „polskiego pochodzenia“. Religia katolicka jest zaledwie tolerowana, a potajemnie pracuje się nad jej wytepieniem. Tu leży przyczyna, dlaczego w Polsce złała się w jedno kwestya narodowości i religii. Mówi się uczniom często o tolerancji, chcieliby znieść różnicę religii, ale tylko w ten sposób, aby katolicy stali się prawosławnymi. Przy każdej sposobności wiedzie się uczniów do cerkwi i zastawia rozmaite sidła.

Rosyjscy nauczyciele, to urzędnicy i szpieczy, którym uczniowie nie dowierzają i którymi gardzą. Między kwalifikacyami, jakich wymagają od nich, najmniejszą wagę przywiązują do zdolności pedagogicznych. Wśród takich stosunków niemożliwym jest wspólne działanie szkoły i domu.

Takie jest tło, na którym rysują się ostatnie wypadki, zaszłe w Królestwie Polskim. Nie stały się one tak głośne, jak sprawa wrzesińska, ale ponieważ stoją z nią w związku i oświetlają stosunki rosyjskie, przeto zasługują na poznanie.

Sprawa wrzesińska i współzucie Rosyan rozszły się szybko po Królestwie Polskim. Młodzież polska, przyzwyczajona do tego, że Moskale sprawę jej zawsze potępiają, zdziwiła się, widząc nieprzyjaciół Polski, występujących w roli jej bezinteresownych obrońców. Instynktownie poszły dzieci Królestwa za przykładem bohaterów Wrzesni. Przed kilku tygodniami oświadczyli rektorowi uczniowie gimnazjum w Siedlcach, że nie chcą się nadal uczyć religii po rosyjsku.

Rektor nie chciał się zgodzić na ich żądania i począł im wygrażać. Wtedy podarli uczniowie książki i wyrzucili je przez okno, tłukąc przy tem szyby. Książki, uczący religii, rozchorował się, zapewne ze strachu i zrezygnował z posady. Rektor, nie wiedząc jak postąpić, rozesał telegramy do Warszawy i Petersburga.

Z Warszawy wysłano specjalnego prokuratora do przeprowadzenia sprawy, ale głównymi kierownikami byli żandarmi. Z Petersburga przyszedł rozkaz, aby uczniów surowo ukarać, a najwinniejszych wydalić.

Rozpoczęto śledztwo: w naradzie władz szkolnych brali udział żandarmi. (!) Nic jednak nie wydobyto z uczniów — odpowiadali jednogłośnie: „Nie chcę się uczyć religii po rosyjsku, bo jestem Polakiem“.

Spełniając rozkaz, wydano 29 uczniów. Reszcie, tj. 202, dano dwa tygodnie czasu do namysłu, lecz oświadczyli jednomyślnie, że raczej opuszczają szkołę, a nie będą się uczyli religii po rosyjsku. Wtedy rektor zmięknął. Poleciał im wrócić do szkoły, gdyż na razie, z powodu braku nauczyciela, nie będą się wogóle uczyli religii.

Za przykładem uczniów z Siedlec poszli gimnazjaliści innych miast Królestwa (Biała, Zamość, Suwałki, Hrubieszów), tudzież Litwy i Wołynia. W Białej wydano 35 uczniów, w innych szkołach zastanowiono naukę religii.

Teraz słusznem by było, aby cesarz Wilhelm odwzajemnił uczucie, okazywane przez Rosyan Polakom z pod zaboru pruskiego; skoro car mógł ły wylewać, mógłby się cesarz, stosownie do upodobania swego, zdobyć na mówkę.

Mniej lirycznie usposobiony spektator dostrzeże, że kara, która spotkała opornych uczniów, względnie do miary rosyjskiej, jest raczej łagodną, niż surową. Wydalenie uczniów, tracących w ten sposób prawo do pobierania nauki w szkołach publicznych i możliwość dalszego kształcenia się jest przykrą, lecz w Rosji uważane być może za szczęśliwy los w porównaniu z więzieniem lub zesłaniem na Sybir. Przyczyna tego „łagodnego“ traktowania leży w okoliczności, że rząd obecnie ma do czynienia z poważniejszymi zaburzeniami w rosyjskich uniwersytetach, a w takich razach zwraca się mniej uwagi na mniejsze niebezpieczeństwo.

Przyznać trzeba, że młodzież polska obrała szczęśliwą chwilę do swego wystąpienia. W Polsce tak ożyła nadzieja, iż tych 202 uczniów siedleckich przystało na propozycję rektora, a rodzice przypuszczają, że podawszy carowi adres, uzyskają naukę religii po polsku; czekają też spokojnie na rezultat. Sprawę tę można śmiało przesądzić z góry: doświadczenie adresów finlandzkich nie wróży nic dobrego.

Jedyne, co rząd będzie brał pod uwagę, to zarządzenia rosyjskich studentów, ale bardzo jest wątpliwem, czy one wpłyną co na tamtą sprawę. Tymczasem — już to samo, że rząd nie przystępuje od razu, lecz zwleka załatwienie — już to znaczy wiele i wpłynie na rozwój solidarności i wytrwałości społeczeństwa polskiego.

Ze sprawa w Siedlcach miała mniejszy rozgłos, niż wrzesińska, nie jest przeto mniejszej wagi, a przyczyną jej małego rozgłosu nie trudno wskazać.

W Rosji, jak wiadomo, istnieje najsurowsza cenzura, a niema parlamentu lub sejmu, gdzieby mo-

żna tę sprawę wytoczyć i spowodować nad nią dyskusję.

W Niemczech naturalnie mało okazują ochoty do objawiania swojej *sittliche Entrüstung*, jakiej nie szczędzili Anglikom; śmiało mogliby z powodu sprawy w Siedlcach zawołać do moskiewskich moralistów: wymieście najpierw z przed swoich drzwi śmiecie! ale Wrzesnia uczyniła Niemców nerwowymi i nie chcą dać powodu rozgrzebywania ich brudów. Nakoniec Francuzi, którzyby radzi bronili swoich dawnych przyjaciół, Polaków, przed Niemcami, gdy idzie o Moskale, zmieniają front i szeptają: pst! pst! mógłby się obrazić nasz potężny sprzymierzeniec, car Wszechrosyji.

Służalstwo doszło u nich przecież w ostatnich czasach do tego, że we francuskich podręcznikach figurują: Lutostawski, Zaleski i inni wybitni Polacy, jako Rosyianie! Takie to są motywa, że sprawa siedlecka przeszła tak niepostrzeżenie.

Ale jeżeli nawet sprawa ta jest zamilczana, nie da się zatrzeć całkowicie. Znaczenie jej nie tkwi w przytoczonych wyżej okolicznościach, lecz w tem, że podobnie jak sprawa wrzesińska, tylko w jeszcze wyższym stopniu, jest symptomem odradzania się i łączenia polskiej narodowości. Rozwija się ona powoli, ale pewnie. Był czas, gdy naród polski składał się z możnej szlachty i prostego, ujarzmiętego ludu — między którymi nie było żadnego mostu, tylko żydzi i Niemcy. Ten czas minął. Co Niemcy ogłosili jako niemożliwość, w co nikt inny właściwie nie chciał wierzyć, stało się: między szlachtą a ludem wzrasta dzielny, narodowo uświadomiony stan średni, a kwestyją czasu tylko jest, gdy inne jeszcze warstwy, z ludu wyszłe, zbudzą się do uświadomionego, narodowego życia. Dla Niemców niemłą było niespodzianką poznanie tego faktu i przekonanie się, jak potężny zapas sił posiada jeszcze naród polski.

W Polsce pod zaborem rosyjskim posuwa się sprawa uświadomienia wolniej z powodu ucisku, ciągnącego na wszelkich dążeniach, wiodących ku oświeceniu, ale i tu mimo wszystkich ogłupiających sztuczek, przyjdzie czas, że zbudzi się cała ludność, a pewnego pięknego dnia polski Lemcke będzie mógł zaśpiewać o swojej mowie ojczystej: „wtedy rozśmiała się tak serdecznie, że zerwała wszystkie pęta“.

GUDMUND SCHÜTTE.

MAŁY FEJLETON.

WASYL STEFANYK,

PODPALACZ.

(Dokończenie)

IV.

Kuba stał na środku gumna pańskiego i patrzył ze smutkiem na szereg pługów, co się z bramy wysuwał, jak łańcuch, w którym żelazo mięso ludzkie spajało z mięsem wołów.

„Skończyło się moje oranie! Stare ogniwo, to je wyrzuciły, bo by się po drodze urwał łańcuch. Pokiwał głową i poszedł do stodoły świniom dać otręby. Przez cały dzień cicho było na gumnie. Tylko od czworaków dworskich dochodził krzyk bab i dziecięcy płacz.

Gdyby kto z całej wsi powybierał najgorsze chałupy i zagnał do nich chłopów najbardziej oberwanych i najbardziej wyzółkłe kobiety i dodał nagiego drobiazgu, a wszystko to blisko siebie ustawił, wtedy by miał obraz tych chałup i ich mieszkańców.

Kuba się patrzył z gumna na te chałupy i coś przeczył głową.

— Gdzieby ja ta chodził do tego piekła. W stajni se będę spał, tera niema zimy. Nie puńde do ty otchłani.

Wieczorem poszedł do stajni. Koło żłobów stały woły dwoma długimi rzędanami i leniwo przeżuwały siano. Przy każdym czworga siedział poganiacz i pilnował, żeby pod siebie nie brały.

Pomiędzy tymi rzędanami siedzieli ludzie od pługów i siewacze. Łatali postoly, reperowali sukmany sznurkiem i naprawiali jarzma. Każdy dłuwał. Kuba przysiadł się do nich. Woły padały jeden po drugim na słomę, z nimi obalali się w żłoby poganiacze, a za poganiaczami fornale. W stajni zapanował ciężki odpoczynek, który ze znojem zoranych łańców na stajnię się zwała jakby ciężki kamień. Kuba się także przed woły, wsunął.

— Ty, świniarzu, a nie odeńdziesz od wołów, idź między świnię, czy ci tu łóżko nasze posłać. Twoja Maryśka dobrze koło nas chodzi. Z furmanem się zwachała jak suka i daje mu co najlepsze, a ty jesteście nam głowę zawracas. Rusaj sobie od wołów.

Kuba wylazł ze żłoby i legł przed wołami na wiązce słomy. Krzywda zapomniana znowu się zbudziła.

Grzech bendziesz miał Jędrzeju za moją niedolę.

Stajnia jęczała, ziewała, mówiła przez sen, oddychała tak ciężko, jakby gdzieś w głębi ziemi dusiło się ludzi tysiące...

— Proś Boga za mną, żeby mię strzegł, żeby mi dał opamiętanie, bo cię usmarzę w ogniu, jak wie-

przaka, bendziesz trzy dni popioły po twojem bogactwie zgarniał...

Nad ranem i on się stoczył w czarną przepaść snu stajennego.

V.

Kuba potem już nigdy nie chodził do stajni i nie mówił z parobkami. W stodole spał i na oczy się nie pokazywał. Po Wielkanocy wyszła Maryśka za stangreta i przeprowadziła się z nim do innego pana na służbę. Kuba z nimi wyszedł za bramę i pożegnał się.

— Maryś, a pamiętaj, że ja chałupę przy ludziach Nastece przekazuję, żebyś ji nie wyganiała, bo ona sirota sama samitka!

Wrócił się. W chlewie, żeby go nikt nie zobaczył — rozplakał się.

— Tera zyj to z kim chcesz!

Upił się tego dnia i przyszedł do stajni.

— Moście, ludzie, tera mie nie wyganiajta, bo już moja Maryś powędrowała.

— Chłoby was ta wyganiał. Układajta się i spijta, kiedyście łep zaproszyli.

— Akuratnie, że pijanemu spanie lubuje, tak Pan Jezus sam nakazał, ale ty powiadas, żeby się układać, a ja ci się pytam dzie ja mam układać. Kiejś taki mądry fizyk, to mi powiada, kandy mam spać iść.

Dotknął aż nosa Wojtkowego, tak się z pytaniem tem przysunął.

— Kandy upadnietta, tam będzieta spali.

— A jakbym tak nieprzymierzając we żłób wlaż, co? — Uśmiechnął się złośliwie.

— Ja do żłobu, a ty mie za kudły i w ucho ci kijem: a won stąd stara sobako.

Poganiacze powylazili ze żłobów, żeby patrzeć na hecę.

— Pędz mie ze żłobu boś ty tu gnił i mas tu zgnieć, bo nie wis, co to jest człowiek — wól jeźdeś, chałupys nigdy nie widziol, ze żłobu wypędzaj kijem porzondnego chłopca!

Może się mie spytasz: a gdzie ty byleś do tera, chłopie? A ja ci pedam: między ludźmi byłem, dobrze mi było. Ale ty powis; a cegos ciebie ludzie od siebie wypędziły. Tu sę! Nic ci na to nie powiem tylo trzy słowa, Boga w sercu ludzie nie majom. Kiejś rozumna głowa, to już wis wszycko.

— Idźta, stary, spać, nie drzyjta gamby po różnicy, pójdziewa jutro na wybory do gminy, to tych bogaców trocha pomacamy.

— Puńde na wybory i ludziom całom krzywde mojom opowiem, ale ja do żłoba nie wleżę, bo tam gnieć nie będę. Lepsy gatunek widzialem, jak ciebie, a swiata wtycy schodziom jak twój rodzic. Ceko, bendę ci opowiodol jak na protokule. Byłem pomywocz żydowski, pod ławom się po żydach wycierałem, po kryminatach. Niech ta Pan Jezus grzech zapisuje, ja się nie boję, za wszycko odpowiem, tak ci odrąbie jak piersemu lepsemu. Chto mie rozum uczył? Co? Biły mie wszytkiem, co im w ręce wpadło. Nie bój się, wszycko wyrachuje, wytłumaczenie dam jaż do dźbła. Ale mi Pan Jezus dał takie zrozumienie w głowie, że mi się napowróć do naszy wiary nawrócił. Kiejem łaskę jego najwyższom na polu urzał, jak się żyto sierpia prosiło, a ziemia już stękała: „Chodź Kuba ze mnie zboże brać“. — Rucilem ci żyda pośrodku drogi i poszedem do roboty boski. Dziękuje Panu Jezusowi do dnia dzisiejszego!

Zegnał się, bił czołem o ziemię i całował.

— Przyszedem między ludzi, naszych i świat mi się tworzył! Ale charowałem z nimi ho-ho, nie bój sie! Kobitem wzion, chałupę wybudowałem z temi rękami. Już mi ma być dobrze. Ale grzechy trza odpokutować. Pan Bóg kijem mi łoi! Zmarło sie moje Kaśce, no, mniejsza z tem, Jego wola, jego rozkazanie. Dzieciskami sie cieszę, karmie, charuje — wychowulem. Wychodowałem, a ludzi wzieni i zepsuli. Naska moja poszła ani tak, ani siak, znowuk po Żydach sie wycirała, a Marysia się z tym Mazurem zabrała. Bendzie bidować. Niech ta bandzie jak chce, niech mie Pan Bóg skaże, jeżeli co powiem. Musi być kara!

— Bosym się ostał. Idę do niego w takim plute: daj mi, mówię, pieniędzy, niech się obuje. Ale on peda: idź do żyda. Do was przyszedlem, a wy na mnie: marś. Kandy ja tera puńde. Pan Bóg me kaze, ludzie me karzom, wy me karzeta, nie mogę tylu kary wytrzymać.

— Idźta, dziadu, do żłoba, prosim was.

— Niech bandzie na mnie kara, podymom sie ji, ale po sprawiedliwości.

Rozdarł koszulę w pazusze, zrzucił i cisnął pod woły.

— Teraz się patrzajta, jakom mi skóre ostawiły bogace? Czem ja tu mam dychać? Cóż tu jesteście ukarać?

Przewrócił się na ziemię. Parobcy przykrywali go tem, co mieli najlepszego.

VI.

Koło kancelaryi gminnej stały dwie gromady. Jedna obdarta, obca wioskowym ludziom, apatyczna, druga biała, czysta, ochocza — parobcy dworsecy i gospodarze. Z jednej i drugiej kupy wywołany wchodził do kancelaryi i głos oddawał. Ekonom zachrypl, bo każdemu parobkowi musiał wymieniać pana i wójta i żyda. Żandarmi chodzili uśmiechając się, jakby mieli przed sobą zabawę dziecianną.

— No, chłopcy, wybrałiscie już pana, teraz siadajcie, będziecie pili gorzałę — rzekł ekonom.

Gospodarze podnieśli rwetes.

— To ci żebraki, to ci zawszona trzoda dworska.

— Słyszta ludzie, jak bogace pyskujom.

— Niechta pyskujom, a my będziewa gorzałkę pili.

— Pijta posokę waszom, pijta krew własnom, złodzieje!

— Wolimy gorzałkę!

— Także ci nam prawo panowie wyszukali, że by te zagłodzone wieś rabowały.

„Ty, gramotny, ty myślis, że ja w waszej cytelnii nie byłem? Niby tam bidny nie stoi u drzwi. Przy stole posiadujom ksiondz, starsi bracia, bogace, organista wycytuje po gazetach, a wy lbami kiwata, jak woły, niby cościk rozumiejący z tego. Ale takis głupi jeden z drugim, choć mu ocy wybija! Tako to wasa cytelnia, że bogaty przy stole a parobki przy drzwiach. Tak i w kościele, tak w gminie, tak wszędzie. To mi niby z wami mamy trzymać? — Chłopska głowa nie do nauki, a pośladek nie do krzesła.

Parobcy się zaśmiali.

— Cicho wy, nie pomyte, pozabijejta pchły wzprzody, a potem gospodarzy uczta rozumu!

Kurko mościewy, cy i wy za ludzmi? Adyście wy gorsi od żyda. Cego pyskujes? Nie buj sie puńdzie twoje bogactwo na marne. Przypomnata se, jakim to u was służył, aż mi od waszej roboty kolka sparia. Mozešta nie co tydzień dali bohenek chleba, abo się wody dali napić? To niby wy z ludzmi trzymata? Wszyćkom się u was strawi a wystame wypędzili bosogo na śnieg. Gorszyšta od żyda, bo to poganin, to się nie rachuje. Nie buj sie pućcom dzieci twoje majątki, śladu z niego nie zostanie. Ty kalwinie!

Kurka grzmotnął Kubę w gębę, ale tak, że go aż krew zalała i upadł.

— Chłopczy, pomagajmy trochę bogaca!

Chwycili parobcy Kurkę, gospodarze stanęli w obronie i krew pociekła.

VII.

Kuba leżał w chałupie swojej na worku. Oczy mu pały jak żar czerwonemi języczkami, które tysiącami płomieni rozbiegaly się po ciebie i smarzyły go na węgiel. Płomyki biegly jak błyskawice po wszystkich żyłach i powracały do oczu. Kulaki gryzł, głową bił o ścianę, żeby mu ten ogień z oczu ustąpił i padał znużony na poduszke.

Zapalił się sam i czuł, że ogień z niego bucha i rękami chwycił za oczy. Jeden krzyk straszny, nadludzki... Płomyki uciekły z ciała i przylgnęły do szyby w oknie.

Zerwał się. Okno czerwienie się, jak świeża rana i krew wylewało na izbę.

— Niech się moje wszyćko wypali!

Skakał, tańcował, śmiał się.

Okienko drżało, trzęsło się i coraz więcej krwi wpływało do chaty.

Gwiazdy spadały na ziemię, las skamieniał, a kędys z pod ziemi wydobywały się głosy wściekle i przepadały natychmiast.

Chałupy ożyły, drżały, smarzyły się w płomieniach.

— Ja ta cudzego nie chcę, niech tylko moje się spali.

To i owo.

Z łamów świątecznego *Naprzodu* spłynęło na nas znowu „pouczenie“, naturalnie, przy akompaniamencie wyrażań, zaczerpniętych ze słownika bardzo zresztą zacnych dam z krakowskiego Placu Szepeńskiego i Małego Rynku.

Nie zajmowalibyśmy się niniejszą sprawą, gdyby nie to, że takie „pouczenia“ rozdzielane na prawo i na lewo całej prasie polskiej, stając się formalnie chorobliwą manią w socjalistycznym organie krakowskim, odznaczają się równocześnie tak bezgraniczną ignorancją, że prosto kompromitują ogół dziennikarstwa polskiego.

Owoż n. p. *Naprzód* uderza na nas za to, żeśmy poważyli się w artykule p. t. „Znamienny objaw“, uznać żądanie „proporcjonalnego systemu wyborczego“, podnoszone obecnie w Belgii, za rzecz nową i niezwykłą. Mentor bowiem *Naprzodu* jest przekonania, że proporcjonalne głosowanie już obecnie w owym kraju istnieje, a polegać ma na tem, iż jeden uprzywilejowany wyborca może oddać równocześnie dwa, trzy, a nawet cztery głosy.

Przy sposobności genialny mentor bez ceremonii przeprowadza hasło angielskich zwolenników reformy „jeden mąż — jeden głos“ (*one man — one vote*) na grunt belgijski i na podstawie tak głębokiego i dokładnego wykształcenia politycznego u siebie, odmawia nam wszelkich do niego pretensyj.

Tymczasem prawdą jest, że istnieje w Belgii sposób wielokrotnego głosowania, ale również prawdą jest, że to się nazywa „pluralnym“ systemem wyborczym, a nie „proporcjonalnym“, który jest wprost przeciwnym biegunem tańtego, polega zaś na tem, że wszyscy obywatele otrzymują równe prawo wyborcze, a nadto liczba posłów przyznawana jest poszczególnym stronnictwom nie na podstawie przypadkowych większości w poszczególnych okręgach, lecz wedle istotnej ich siły liczebnej w całym kraju. Prawdą jest wreszcie znaną nawet lai-

kom politycznym, że ten system dotąd nigdzie na świecie nie został wprowadzony w życie i że stanowi dopiero jeden z postulatów wyborczych w Belgii.

O tem głęboko wykształcony mentor mógł się dowiedzieć choćby z telegramów swego własnego pisma. Ponieważ jednak, sądząc po swoim własnym współpracownictwie, słusznie nie może mieć zaufania do niego, polecamy mu gorącą lekturę wiedeńskiej *Arbeiter Zig.*, którą wszakże zawsze nazywa „bratnim“ (ale chyba nie pod względem inteligencji) organem.

Wziąwszy pierwszy lepszy numer z kompletu tego pisma — np. w nr. 84 z dn. 26 marca artykuł p. t. „*Der Wahlrechtskampf in Belgien*“, str. 2, wiersz 16 i nast. — znakomity polityk *Naprzodu* byłby się przekonał, że mieliśmy słuszność, uważając „proporcjonalne głosowanie“ za rzecz jeszcze nieistniejącą, odmienną od głosowania „pluralnego“, a podnoszoną obecnie jako hasło w Belgii.

Nie dziwimy się wcale, że *Naprzód* musi posługiwać się współpracownikami, których znajomość łaciny nie sięga nawet tak daleko, aby chociaż tylko z samego dźwięku słowa zauważyć mogli, że „pluralny“ a „proporcjonalny“, to zupełnie co innego, ale możeby dało się to urządzić bez kompromitacji dla dziennikarstwa polskiego?

Więc w interesie dobrej opinii tego dziennikarstwa robimy *Naprzodowi* następującą propozycję:

W przyszłości ilekroć zechce nam nawymyślać swoim wdzięcznym stylem od „idiotów“, „bałwanów“ itp., niechaj nam wpięrow w rękopisie nadeszłe swój artykuł. My, pod słowem honoru, obowiązujemy się nie skreślać z niego ani jednej belgi przeciw sobie, ani jednego oszczerstwa i odesłać go natychmiast „franco“ i „per express“, a usuniemy tylko takie kompromitujące ślady nieuctwa.

W ten sposób wprawdzie wymyślania na nas pojawią się w druku o 24 godzin później, ale zato uchroni się dziennikarstwo polskie od zarzutu rytmujących się dotychczas ze sobą na szpaltach *Naprzodu* arogancji i ignorancji.

*

Narzeka się u nas tak często na brak osobistej inicjatywy w kwestjach społecznych, a dziwna rzecz, że ilekroć czyjąś dobrą wolą i ciężką pracą powstanie coś po społecznemu dodatniego, w jednej chwili puszcza się całą sforę intryg, podstępów i otwartych ataków dla jej zabicia.

Taki obraz przedstawiają też dzieje „teatru ludowego“ w Krakowie.

Zbytecznym byłoby przypominać szczegóły tych dziejów, zbyt są bowiem jeszcze świeże i zbyt ogólnie znane, ale to musimy zaznaczyć, że dzisiaj jeszcze, kiedy mimo wszystko chwalebne przedsięwzięcie doprowadzono do skutku, nie brak usiłowań, aby rzecz już istniejącą uśmiercić.

Do jakich zaś wprost śmiesznych granic posunięto przytem złośliwość, świadczy n. p. wiadomość podana przez krakowskie pisma, że w przeddzień przedstawienia inauguracyjnego w teatrzyku przy ulicy Krowoderskiej, ktoś... pozdzierał afisze teatru ludowego!...

Ze swej strony dyrektor teatru miejskiego wniósł do Rady miasta Krakowa pismo, którego sens moralny jest chyba: zaniknąć teatr ludowy, jako rzekomo niebezpieczną konkurencję dla teatru miejskiego.

Pismo owo redagowane jest w sposób, który najbardziej zaszkoździć może i musi jego autorowi, sądźmy więc, że w interesie p. Kotarbińskiego będzie właśnie, jeżeli się w nie zapuszczać nie będziemy. Podniemiemy tylko dwa szczegóły dla charakterystyki, jakimi argumentami walczy się przeciw teatrowi ludowemu.

Oto p. Kotarbiński stawia przed krakowską Radę miejską „Knake-Zawadzkiego, dyrektora „Teatru ludowego“ w świetle „prywatnego przedsiębiorcy“ czyli poprostu spekulanta. A jednak nie może mu chyba być niewiadomem, że krakowski „Teatr ludowy“ nie jest prywatną własnością p. Zawadzkiego, ale publiczną instytucją, stworzoną wprawdzie bezprzykładną pracowitością jego, ale z inicjatywy i polecenia „Towarzystwa teatru ludowego“.

P. Kotarbiński dalej zaznacza, że teatrzyk przy ul. Krowoderskiej nie może być uważany za ludowy, nie jest bowiem obliczony na masy, lecz mieszcząc zaledwie 500 osób, z konieczności będzie konkurencją dla teatru miejskiego.

Może w tem jest trochę racji, ale czyjaż to wina, jeżeli nie p. Kotarbińskiego właśnie, który póty chodził, póty prosił, póty interweniował i agitował, aż p. Zawadzkiemu zakazano dawać przedstawienia w „Ujeżdźalni pod Kapucynami“, gdzie bywały naprawdę kilkutyśieczne tłumy.

Wtenczas u p. Kotarbińskiego nazywało się konkurencją dla „teatru miejskiego“ to, że w „Teatrze ludowym“ były masy, dziś na odwrót że ich tam niema.

Tak wygląda stanowisko... zasadnicze.

Wiadomości bieżące.

Lwów. 3 kwietnia.

Jutro:

— 4 kwietnia. Piątek. Izydora. — Wasylja.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godz. 6 minut 28.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Marszałek krajowy hr. Potocki powrócił dziś rano do Lwowa.

Przedwyborcze zgromadzenie w sprawie wyboru 7 reprezentantów z sekcji handlowej kategorii II. do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej urzędu komitetu kupców w niedzielę o g. 3½ w sali stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Posiedzenie Rady miejskiej (128) odbędzie się we czwartek dnia 3 kwietnia b. r. o g. 6-tej wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: Ustanowienie na rok 1902 wysokości dodatków na pokrycie kosztów kwaterunkowych (uchwała II.) (spr. r. dr. Głabiński). — Budowa nowej deponii kału, parcelacya bloku domów między ulicą Arsenalską i Zacerkiewną, zakupno szyn dla tramwaju elektrycznego (spr. r. Gołąb). — Dalsza dzierżawa akcyzy rządowej (spr. r. dr. Głabiński). — Odrestaurowanie pałacu sztuki (spr. r. Dzieślewski). — Zmiany przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej, sprawa załatwienia rekursów wodociągowych (spr. r. dr. Duleba). — Sprawozdanie miejskiej komisji teatralnej (ciąg dalszy) (spr. r. dr. Radziszewski). — Sprawa wiecu miast (spr. r. Gubrynowicz). — Regulacya ulicy Pijarów (spr. r. Gołąb). — Sprawa kościoła św. Anny (spr. r. dr. Duleba). — Rozwiązanie kontraktu o dzierżawę folwarku Pniatyn (spr. r. Lang). — Sprzedaż 6 kw. gruntu dr. Dziędzielewiczowi (uchwała I.), kupno 8 kw. gruntu od J. Philipa (spr. r. dr. Lisiewicz). — Sprzedaż karczem w Zubrzy (spr. r. dr. Weigel). — Zakaz obwożenia owoców wózkami (spr. r. Stachiewicz). — Nadanie stypendyum z fundacyi ś. p. Karola Kiselski, nadanie stypendyum uczniowi szkoly ogrodniczej (spr. r. Ihnatowicz).

Tajne. Udzielenie remuneracyi urzędnikom magistratu. — R. Dziędzielewicz o zwrot 1.200 koron (spr. r. dr. Starczewski). — R. Kostrzewski, b. praktykant magistratu o odprawę (spr. r. Rewakowicz). — J. Kubala o posadę adjunkta urzędu budowniczego, W. Bandrowski o odprawę (spr. r. dr. Gerstman).

Prezydent wyższego sądu krajowego, Tchórzniński, wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia. Zastępuje go wiceprez. p. Dylewski.

II. wystawa drobiu, gąsieni i królików odbędzie się we Lwowie staraniem kraj. Towarzystwa chowu drobiu w czasie od 17—19 maja b. r. tj. podczas Zielonych Świąt (na placu powystawowym) w hali muzycznej. Zgłoszenia udziału w wystawie nadsyłać należy pod adresem komitetu wystawy (Eugeniusz Terlecki, sekr. Towarzystwa, Lwów ul. Kołchanowskiego 1. 33) najpóźniej do 30 kwietnia b. r. Drób, króliki itd. nadane członkom przez Towarzystwo są wolne od opłaty placowej z wyjątkiem przychowku. Wydział zaś postara się o zabezpieczenie zwierząt wystawionych na koszt Towarzystwa na wypadek ognia i o uwolnienie od opłaty akcyzy, wogóle uczyni wszelkie ułatwienia w przekouaniu, że członkowie tem zachęćeni jak najżywszym udziałem w tej wystawie wezmą i jak najwięcej okazów nadeszła.

Lektorat języka ruskiego w tutejszym Uniwersytecie w letniem półroczu odbywać się będzie w piątki i wtorki, w sali I. w dwóch oddziałach: Oddział I. (dla początkujących) od godziny 5—7, a oddział II. (dla tych, którzy w nauce już postąpili) od godziny 7—8. Pierwszy wykład w piątek dnia 11 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dalszy ciąg elementarnego kursu języka łacińskiego pod kierownictwem dr. St. Witkowskiego, będzie się odbywać co wtorek i piątek o godzinie 7:30 w szkole realnej (ul. Kamienna 2), począwszy od piątku 4 kwietnia, aż do wtorku 6 maja włącznie. Opłata za wszystkie wykłady wynosi koronę.

Stow. „Złotego krzyża“, które położyło sobie za cel budowę i utrzymanie domów kuracyjnych dla urzędników państwowych, rozpoczęło dziewiąty rok istnienia. Towarzystwo posiada już dwa takie domy: Kurhaus imienia cesarzowej Stefani w Abbazy i kurhaus imienia cesarzowej Elżbiety w Baden, w którym przez cały rok znajdują pomieszczenie chorzy urzędnicy państwowi, oraz ich rodziny. Członkowie Stowarzyszenia mają pierwszeństwo przed nieczłonkami; wkładka członka Stowarzyszenia wynosi rocznie 5 kor., lub jednorazowo (na członka dożywotnego) 100 koron.

Z przyznaniem miejsca w domach kuracyjnych połączone jest wolne pomieszkanie, bezpłatna opieka lekarska, bezpłatna usługa, oraz niższe cen za lekarstwa, kąpiele itd. Goście kuracyjni mają opłacać Stowarzyszeniu ogółem 3 kor. tygodniowo w Baden, a 4 kor. 40 hal. w Abbazy. Przyjmuje kuracyuszów wydział Stowarzyszenia (Wiedeń, I. Herrengasse 11), na podstawie podań, zaopatrzonych w świadectwo lekarskie (wystawione o ile możności przez lekarza rządowego), oraz w potwierdzenie ze strony przełożonej władzy, stwierdzające stanowisko służbowe petenta. W podaniach należy także podać termin, w którym petent pragnie otrzymać miejsce w zakładzie kuracyjnym.

Komisya procesowa towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie wysyła za naszym pośrednictwem nieznanym jej z miejsca pobytu dłużników towarzystwa, by bezzwłocznie podali swe adresy, gdyż w przeciwnym razie ogłosi dnia 15 kwietnia b. r. w pismach odsiennych pełne ich na-

zwiska wraz z podaniem wysokości długu. Wezwanie to nie stosuje się do obecnych członków towarzystwa.

Z Politechniki. Promocya doktorów *rerum technicarum* odrzędzi się dopiero po powrocie namiestnika z Włoch do Lwowa.

Wykłady, przerwane wskutek feryj wielkanocnych, podjęte zostaną z dniem dzisiejszym na nowo.

Z Uniwersytetu. Egzamina prawno-historyczne w terminie wiosennym odbędą się w tym roku na uniwersytecie lwowskim od 8 do 16 kwietnia włącznie.

Biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, zostało przeniesione z dniem 1 kwietnia r. b. na Chorążczyzną 1. 17, dom naftowy, gdzie interesowani zechcą się zgłaszać codziennie od godziny 5 do 7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

W czytelni bezpłatnej dla kobiet Tow. Szkoły Ludowej im. T. T. Jeża odbędzie się piąty wykład „Historji polskiej“ dnia 6 kwietnia o godzinie 12 w poł. w szkole Piramowicza przy ul. Ormiańskiej 23. (Wstęp wolny).

Wspólne święcone w „Skale“ lwowskiej odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o g. 11½ przed południem, na które zaprasza dyrekcya wszystkich członków.

Wieczorek. Staraniem stowarzyszenia „Wspólna nauka“ odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia w sali uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha) wieczorek z tańcami. Początek o g. 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu stowarzyszenia.

Wieczorek humorystyczny z nader urozmaiconym programem odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 6 b. m. Po wieczorku nastąpią tańce przy dźwiękach kapeli 30 p. p. Wstęp tylko dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

W głośnej sprawie karnej Nodarego Silvio i Bazylego Sideluika o występki z ustawy emigracyjnej trybunał kasacyjny w Wiedniu na skutek zażalenia nieważności adwokata dra Solańskiego zniósł wyrok sądu krajowego karnego we Lwowie i zarządził ponowną rozprawę.

Lwów czy Lemberg. P. M., będąc niedawno zagranicą, nadawał kilkakrotnie depesze do Lwowa, adresując podług utartego u nas zwyczaju „Lemberg“. Słusznie też został za to ukarany przez urzędnika telegraficznego w Brukseli, który go pouczył, że miasto, do którego wysła depeszę nosi zagranicą oficjalną nazwę „L w ó w“, a nie „Lemberg“, ponieważ miejscowości tego ostatniego nazwiska jest w ogóle w Europie kilka.

Niechaj to będzie nauką dla wszystkich, którzy sądzą, że zagranicą znają tylko Lemberg, Saybusche, Neumarkty etc.

Nowa gazeta. Od 5 kwietnia b. r. rozpocznie wychodzić miesięcznik *Gazeta urzędników pomocniczych*, jako organ Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyktaryszy i kalkulantów dla Galicji poświęcony sprawom zawodowym w miejsce dotychczasowego *Dyktaryusza*.

Zwraca się uwagę interesowanych, że gazeta ta nie stoi w żadnym związku z dwutygodnikiem, dnia 15 b. m. wyjść mającym pod tytułem *Urzędnik pomocniczy* pod redakcją L. R. Wankęgo.

Porządki lwowskie. Od jednego z urzędników lwowskich otrzymujemy następujące pismo: Dziś rano idąc do biura byłem świadkiem, jak z okna narożnego na I. piętrze, w domu, gdzie mieści się księgarnia Gubrynowicza (róg ul. Teatralnej i Kilińskiego) jakiś służący wylał na chodnik całą blaszankę brudnej wody, oblewając jakiegoś żołnierza. Bez komentarzy!

Na niegrzeczność służby w garderobie trzeciego piętra teatru miejskiego narzeka słusznie publiczność. Ludziom tym zdaje się, że publiczność jest dla nich, a nie oni dla publiczności, darzą więc ją przy każdej sposobności epitetami, wygłaszanymi w tonie rozkazującym. W poniedziałek zgromił naprzykład służący jedną z pań za to, że żądała podania najpierw kapelusza, a potem dopiero rotundy, z tej prostej przyczyny, że mając na sobie rotundę, nie mogłaby ubrać kapelusza. „Bierz pani co daję i nie zwracaj głowy!“ Oto grzeczna odpowiedź służby garderobianej.

W szpitalu powszechnym zmarł wczoraj zarobnik Tarnawski, który onegdaj spadł ze schodów I. piętra w realności przy ul. Stawowej 1. 1.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +10° R.

Kronika policyjna. Woźnica p. Natana Buchstaba, nazwiskiem Alojzy Schwarz, skradł mu kilka worów i sprzeniewierzył 22 koron, na zapłacenie akcyzy miejskiej, przytrzymał go popołudnia, lecz znaleziono przy nim już tylko 74 kalerzy. — W ulicy Kochanowskiej pod l. 22. otworzono dobranym kluczem mieszkanie szewca, Michała Piecucha i zabrano mu pościel, bieliznę i ubranie marynarkowe. — W ulicy Gródeckiej aresztowano włóścianina z Gródka, Szymona Świtalskiego, za nieostrożną jazdę, skutkiem czego najeżdżał na jakąś dziewczynkę. Świtalskiego oddano wprost do sądu karnego i nie prędko się z aresztów wydosłanie, gdyż obraził policyjanta, a nadto wprowadził w błąd władzę, podając w polityji, że zwie się Michulem Hala-tajem. — Woźnica p. Józefa Iwanickiego, Stefan Dacko, sprzeniewierzył otrzymaną na zakupno owsa kwotę 20 koron i zbiegł ze służby. — Na placu Sw. Teodora aresztowano notowanego złodzieja Doroteusza Pawluszka za kradzież 24 koron na szkodę Mojżesza Appelbama. — Agent policyjni Pacana aresztował w ulicy Gródeckiej Franciszka Pachonia, poszukiwanego za gwałt publiczny. — Z otwartej kuchni kapitana, Henryka Hubla, przy ul. Akademickiej pod l. 21, skradziono służącej, Maryi Skar-bak pugilares, zawierający 6 kor. 12 h. i dwa złote pierścienki. W kosiele pp. Franciszkanek skradziono p. Annie Szczepanik kwotę 12 koron. — W ulicy Gródeckiej aresztowano woźnicę N. Guffelba, nazwiskiem Władysław Scholta, za dręczenie konia. Używał on konia tak chorego i pokaleczonego, że próżnego wo-

zu uciągnąć nie mógł. — Z zamkniętej piwnicy w ulicy Żółkiewskiej pod l. 44 b. skradziono żonę handlarza, Malce Bohrer, naczyła kuchenne i zastawę stołową. — Dozorczyni domu pod l. 17 przy ulicy Boimów, przy okazji sprzątania w mieszkaniu gospodarza domu, p. Abrahama Ofie, skradła parę firanek i inne drobniaki; zowie się Zofia Rossowska i została niedawno do służby przyjęta. — W ulicy Kopernika pod l. 28, czyściła służąca suknię p. Helena Krassa na balkonie drugiego piętra. Z kieszonki sukni wypadł pugilares na ziemię, a zanim służąca po niego zeszła, już go nie znalazła. — W pasażu Mikolascha stoczyły bójkę z zazdrości o kochanka Zofia Górkiewicz z Zofią Bojarską, obie sprawozdano do policyi, a komisarz pełniący służbę pogodził je, zamykając obie na 24 godzin do aresztów.

Zgubiono. P. J. Trompeter zapomniał w dorozce pakunek, zawierający bieliznę dziecięcą. — Szewc, Józef Jareńtowiec, zgubił swą książkę roboczą.

Znaleziono. P. Herman Berger znalazł na placu Gólu-chowskiego 6 kluczy na żelaznym kółku. — Funkcjonariusz sądowy, p. Herman Reich, znalazł w ulicy Gąsienicy pugilares o 4 przedziałach, zawierający monety rumuńskie, austriackie i najrozmaitsze drobniaki.

Stanisławów. Niezmiernie ważną dla naszego miasta kwestyę połączenia ze Lwowem w ten sposób, iżby pociąg lokalny wychodził stąd zamiast o godzinie 8-30 rano o godz. 6 rano, załatwiła dyrekcya kolejowa tutejsza, niepomysłnie. Ogłasza mianowicie w dziennikach p. Festenburg, kierownik tutejszej dyrekcji kolei państwowej, że „żadna tego rodzaju zmiana w rozkładzie jazdy od 1 maja nie jest zamierzona“. Otóż to bardzo źle. Mielibyśmy i mamy prawo się spodziewać, że zmiana taka dla interesów ogółu mieszkańców tak pożądana i tak do urzeczywistnienia łatwa, powinna była przyjść do skutku, tem więcej, że jak powtarzamy, idzie tu o pociąg lokalny, ze Stanisławowa wychodzący, nie zatem faktycznie nie stało i nie stoi na przeszkodzie, ażeby pociąg ten wypuścić stąd o dwie godziny wcześniej. Sądzymy, że kolej państwowa, ciągnąca tak grube zyski z kraju, powinna się i musi do interesów ludności stosować, nie narzucać zaś jej urządzeń dla niej niepraktycznych. Pod tym względem usłużność kolei i wspomaganie żywotnych spraw mieszkańców pewnych okolic, powinna być nieco wydatniejsza aniżeli się to dzieje na kolejach galicyjskich; widocznie jednak, że u nas wszystkie sprawy krajowe muszą przejść przez alembik parlamentarny; dopiero pod tym bodźcem władze nasze gotowe są cokolwiek dla ludności w kraju coś zrobić. Jest to objaw bądź co bądź smutny.

Jarosław. W sobotę dnia 5 bm. odbędzie się w połączonych salach Towarzystwa amatorskiego i kasy, staraniem miejscowego Koła T. S. L. raut o nader urozmaiconym programie na dochód i cele oświaty ludowej. Po rautcie odbędzie się tańce. Spodziewać się należy, iż tak program jak i cel, na jaki dochód z rautu przeznaczony, ściąganie liczną publiczność.

Oddział muzyki Tow. amatorskiego, wierny swemu celowi zaznajomienia mieszkańców naszego gródu z utworami najcenniejszych mistrzów muzycznych i podniesienia przez to poziomu artystycznego mieszkańców, urządza w niedzielę dnia 6 bm. w wielkiej sali „Sokola“ drugi z rzędu koncert, poświęcony wyłącznie utworom Chopina. Nazwisko kompozytora, udział znakomitego pianisty p. dra Szeuka, jakoteż muzyki 40 pp. pod kierownictwem wytrawnego kapelmistrza, p. Tepliego, zapewniają koncertowi powodzenie.

Rymanów. Tutejsza Rada wyzn. izr. uchwała skorzystać z § 74 swego statutu i ściągac rocznie nowy podatek kahalny, w przeciętnej wysokości 30 do 50 kor. od każdego członka gminy wyznaniowej. Pieniądże w ten sposób zebrane mają być użyte na odrestaurowanie starej łaźni izr. itd. Uchwała ta Rady wyzn. wywołała jednak takie niezadowolenie, że większość członków gminy wyzn. spowodowana się widzi wnieść w tej sprawie do namiestnictwa protest, zaopatrzony w kilkaset podpisów. Opinia publiczna bowiem przeciwną jest zaprowadzeniu tego nowego podatku i celowi na jakie pieniądze użyte być mają, a to z tego powodu, ponieważ zamiast odrestaurowania starej łaźni, życzy sobie ściągnięcia pożyczki, celem zbudowania całkiem nowej, porządnej łaźni. Pożyczkę taką możnaby było bowiem następnie z dochodów gminy wyzn. ratami rocznymi spłacać.

Stryj. Publiczność stryjska zainteresowała się bardzo następującą sprawą: Zarząd miasta rozpiął konkurs na dostawę leków dla ubogich miasta Stryja. Oferty wpłynęły. Aptekarz p. Gaertner zaoferował cenę za leki i opatrunki 50 proc. niżej cen fabrycznych, wskutek czego, na posiedzeniu Rady oświadczył p. Aichmüller, że aptekarz nie jest w stanie dawać stronom leki za cenę o 50 proc. niższą niż fabryki od których sam sprowadza. Po naradzie oddano dostawę leków dla ubogich jednogłośnie aptekarzowi p. Sobłowi. Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego p. Liszka ustępuje.

Katowice. Przed kilku dniami wyciągnięto ze stawku w pobliżu kopalni „Karoliny“ ciało mężczyzny, w którym rozpoznano robotnika Klimka z Małej Dąbrówki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Klimek zblądził w ciemności i wpadł do wody.

Sanok. (Samobójstwo). Onegdaj odebrała sobie tutaj życie, zażywszy sporą dawkę morfiny, akuszerka Józefa Słowińska II-w. Solonowa. Samobójczyń liczyła 48 lat. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Żywiec. (Nieszczęśliwy wypadek). Dziewięcioletnia córka włóścianina z Ciśca, Franciszka Gawel, przechodząc w powrocie z kościoła w Milówce przez kładkę, prowadzącą przez potok Zlatna, wpadła do wezbraonej wody i dla braku natychmiastowej pomocy utonęła.

Buczacz. Pod wieloma względami ma miasto nasze „polskie szczęście“. Ostatni pożar, powstały

w Rynku, z powodu, że niektórzy „obywatele rynku“, których żadne ustawy budownictwa nie obowiązują, na gwałt poczęli budować „strychowe“ pokoje i je na gwałt wysuszać, zdaje się, doprowadził do opamiętania reprezentacyę gminną. Zaczęto bowiem reformować na seryo. Staruszek — inspektor policyjny idzie w odstawkę, zaś policyę, przeważnie protegowanych niedołęgów, mają zastąpić ludźmi, obznajmionymi ze strażactwem ogniowemi również nastąpi zmiana sekretarza i budowniczego miejskiego. Sprawdza się więc przysłowie „nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło“.

Stała delegacya I. Zjazdu przemysłowego odbędzie posiedzenie pierwsze w Krakowie w dniu 6 kwietnia br. o 4 popołudniu (w Towarzystwie technicznym, Rynek 17) z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie komitetu zjazdu krakowskiego. Zamknięcie rachunków i udzielenie absolutorium komitetowi; 2) Ukonstytuowanie się stałej delegacyi przemysłowej; 3) Ustanowienie siedziby stałej delegacyi; 4) Uchwalenie regulaminu obrad delegacyi; 5) Obmyślenie urządzenia biura i środków materialnych do prowadzenia tegoż; 6) Rozdział referatów.

Członkami stałej delegacyi przemysłowej są: Z Krakowa: pp. A. Chmurski, M. Dąbrowski, Jan Gótz-Okocimski, S. Horoszkiewicz, B. Liban, E. Zieleniewski. — Ze Lwowa: L. Baczewski, A. br. Gostkowski, dr. H. Kolischer, Andrzej książę Lubomirski, L. Wczelak, W. Wolski. — Z Warszawy: W. Latkiewicz. — Z Białej: E. Schmeja, oraz delegaci Izb handlowych i przemysłowych z Krakowa, Lwowa i Brodów.

Ruszczenie polskich rodzin. Z Solotwiny piszą do *Nowin* stanisławowskich: W niedalekiej wiosce Żurakach jest wielu katolików Polaków, lecz księdza nie widzą, bo do nich nie zagląda. Brak tu kaplicy i łacińskiego duchownego. Przeszło 100 rodzin szlacheckich zruszczyło się, a w braku kościoła chodzą do cerkwi. Brak tu szkółki polskiej i wogóle choćby najmniejszej opieki dla Polaków tu osiadłych. Zwracamy szczególnie uwagę Towarzystwa Szkoły Ludowej na ten biedny kąt, w którym tyle rodzin polskich zmarła i ...marnieje.

„Zabawy“ żołnierskie. W nocy z wtorku na środę stoczyli w Przemysłu pionierzy z infanterystami 45 pp. bójkę na bagnety, wшыukowni w rynku, skąd zapańnicy przenieśli teren walki na ulicę Kościuszką i Trzeciego Maja. Szalonej gonitwie i bójce przeszkodził przechodnie i straż policyjna.

Wystawę drobiu w Jarosławiu postanowiło urządzać tamtejsze Towarzystwo chowu drobiu i królików we wrześniu b. r.

Z ruchu Kół T. S. L. Dnia 19 marca b. r. odbyło się w Glinianach walne zgromadzenie tamtejszego Koła T. S. L. przy współudziale 26 członków. Według sprawozdania z czynności zarządu, odczytanego przez sekretarza p. Buchelta, przedstawia się działalność tego Koła, w lipcu z. r. założonego, następująco: Dnia 3 listopada z. r. utworzył zarząd czytelnię dla mieszczan i ludu w Glinianach, połączoną z bezpłatną wypożyczalnią książek. Stan biblioteki jest pomyślny, gdyż dotychczas zdolano zasilić ją pokaźną liczbą 583 tomów, zawierających około 1.000 dziełek rozmaitej treści, przeważnie dziełek ludowych z zakresu historii i literatury polskiej. Wypożyczających książki było w czasie od 1 listopada z. r. do końca lutego b. r. 65 osób, a ogółem wypożyczono w tym czasie 482 książki. W czytelni urządził zarząd pogadanki i odczyty bezpłatnie dla członków czytelni. Odczytów takich i wykładów było ośm (między innymi: O sprawie wrześnijskiej, o powstaniu listopadowym, o wypadkach dziejowych w r. 1831, o życiu i pismach Adama Mickiewicza i t. p.). Frekwencya w czytelni, która była otwartą codziennie od godz. 7—9 wieczorem, była liczną, dochodziła bowiem do cyfry 40, przeważnie młodzieży mieszczańskiej. Na stole czytelnianym leżało stale 7 pism ludowych, między nimi *Polak*, *Praca*, *Górnoślązak*, *Niedziela*, *Gospodarz* i inne. Również poczynił zarząd kroki do założenia szkoły analfabetów, tak, iż z dniem 1 kwietnia b. r. szkoła ta zostanie otwartą.

Celem rozbudzenia patryotyzmu u ludności miejscowej i okolicznej, urządziło Koło obchody narodowe. Koło gliniankie liczy obecnie 105 członków zwyczajnych, a sprawozdanie kasowe wykazuje z końcem grudnia z. r. czystego dochodu 71 kor. 40 hal. Po przyjęciu sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości i po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrano nowy zarząd na rok 1902, w którego skład weszli: jako przewodniczący p. Kazimierz Janko, zastępca przewodniczącego ks. Jan Szlęzak, sekretarz p. Zygmunt Buchelt, zast. sekretarza p. Władysław Zatokal, skarbnik p. Stan. Tokarski, zastępca skarbnika p. Jan Andruszewski, jako członkowie zarządu pp. Jan Jurajda, Szczepan Fernezy i Jan Łacny.

Klub maszynistów. Wczoraj odbyło się poufne zebranie maszynistów kolejowych z ogrzewalni kolei państwowych w Krakowie i Podgórzu, oraz kolei północnej w Krakowie. Na zebraniu, w którym uczestniczyło 60 maszynistów, uchwalono założenie „Klubu maszynistów w Krakowie“, mającego na celu poprawę stosunków materialnych i służbowych. Odnosne statuty zostaną w tych dniach namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożone.

P. Zygmunt Münz, o którym donieśliśmy, że kandyduje do Izby handlowej i przemysłowej z okręgu Przemysł-Jarosław-Mościska-Sądowa Wisznia-Jaworów, prosi nas o ogłoszenie, że kandydaturę swoją cofnął, zrażony postępowaniem „komitetu wyborczego“, który

zdaniem jego, narzuca, a właściwie, mianuje członków Izby wbrew woli wyborców.

H. K. T. w wiedeńskiej dyrekcyi kolei północnej. We wszystkich dyrekcyach państwowych kolei w Austrii istnieje zwyczaj przyznawania ubogim zniżki w cenie biletu jazdy. Tak się dzieje i w dyrekcyi wiedeńskiej kolei Ferdynanda, ale z prawa tego w jedynej tej dyrekcyi mogą korzystać tylko Niemcy, Polacy zaś nigdy.

Ile razy który z polskich studentów osiadłych we Wiedniu wniósł prośbę o zniżkę, odmawiano zawsze. Dalej charakterystycznym jest fakt, że jeżeli kiedy na kilka lat, któremu z Polaków przyznano ulgę w opłacie, dyrekcyja owa zazuńczyła na bilecie, że z praw jego korzystać może prosiący na podróży, przez którą opuszcza Wiedeń na zawsze. Podobne bilety wydaje się włóczęgom i szupaśnikom.

Aptekę dr. Beilla w Stanisławowie wydzierżawił na lat dziesięć p. Maurycy Fischer za 17.600 kor. rocznie.

Wspólne święcone w „Gwiazdzie“, lwowskiej odbędzie się w niedzielę 8 marca o godzinie 12 w południe, na które wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Zmarli:
W Stanisławowie: Z Bobrowskich Tekla Deskur, w 69 roku życia; Bronisława z Wołodkiewiczów Gierowska, lat 68; Kornel Leo, emerytowany radca kameralny, urodzony w r. 1822; Jan Weselik, lat 70.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We czwartek 3 bm.: „Latający Holender“, opera romantyczna w 3 aktach; słowa i muzyka Ryszarda Wagnera; tłumaczył Teodor Mianowski.

W piątek 4 b. m. po raz drugi: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W sobotę 5 bm.: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

W niedzielę 6 b. m. o godzinie 12^{1/2} w południe: „Drugi nadzwyczajny koncert“ galic. Tow. muzycznego z współdziałaniem panny Cecylii Ketten, prunadonny opery w Nizzy, pani Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent Mieczysław Sołtys, dyrektor gal. Tow. muzycz. Bilety po zniżonej cenie dla członków Tow. muz. wydaje kancelarya Tow. muz. ulica Czarneckiego od godziny 10 do 12 i od 5 do 7 najpóźniej do soboty 5 b. m. wieczór; dla niez członków sprzedaje już od dziś kasa teatralna.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.
W niedzielę 6 bm. ostatnie przedstawienie popołudniowe: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

W niedzielę wieczorem po raz pierwszy: „Książę pan“, komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
W piątek 4 kwietnia: „Don Carlos“, tragedia w 11 obr. Fr. Szyllera.

W sobotę 5 kwietnia: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fragment sceniczny w 1 akcie przez Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Z teatru. Dziś zamiast zapowiedzianej opery: „Pan Wolodyjowski“, danym będzie „Latający Holender“ z p. Szymańskim.

Jutro w piątek po raz drugi „Ruy Blas“, który, wczoraj wznowiony, ogólnie się podobał.

W sobotę wystąpi po raz pierwszy gościnnie w „Lohengrinie“ p. Józef Recht, który już przybył z Wrocławia do Lwowa.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie na cześć Wiktora Hugo ściągnęło bardzo liczną publiczność. I nie mogło być inaczej: gorącemu rzecznikowi naszej sprawy hold się ten należał. „Ruy Blasa“ wystawiono z niezwykle przepychem, godnym pierwszorzędnej sceny, jaką dzięki p. Pawlikowskiemu mamy dzisiaj we Lwowie. Grano dobrze: p. Adwentowicz w roli tytułowej miał chwile bardzo szczęśliwe, zwłaszcza tam, gdzie szło o wybuch namiętności, nie dociągał zaś w scenach, gdzie chodzi o uwdatulenie przyrodzonej pokory ludu, (a Ruy Blas jest wyobraźniem mas ludowych) wobec dumy jego panów (don Sellustio de Basan). Wybornie nbawiła się publiczność epizodyczną, znakomicie odegrała rolę Solskiego. Także dość główne role: Królowej i don Cezar a wykonali ogółem wiązawszy dobrze p. Stachowicz i p. Hierowski. Ograniczamy się do tej krótkiej notatki, gdyż zarówno dramatowi, jak i grze artystów poświęcimy jutrzejszy fejtleton.

Uroczystość otwarcia

„Krajowej stacyi doświadczalnej dla materiałów budowlanych“, o której zadaniach i urzędzeniu mówimy dziś w osobnym artykule, odbyła się dzisiaj w gmachu Politechniki o godz. 11 przed południem, w obecności grona profesorów mechaniki i delegatów Wydziału krajowego w osobach marszałka krajowego hr. Potockiego i członka Wydziału kr. p. Romanowicza.

Prof. Fiedler przemówił, podnosząc doniosłe znaczenie takiej stacyi dla krajowego przemysłu budowlanego i dla postępu rodzimej pracy na tem polu. Mowca, zwracając się do marszałka kraju, prosi go o opiekę nad nową instytucją.

Hr. Potocki odpowiedział krótko, lecz serdecznie, zapewniając, że reprezentacyja kraju, o ile jej tylko fundusze starczą, nigdy nie skąpi grosza na cele, mogące się przyczynić do ekonomicznego podniesienia kraju.

Następnie przeprowadzono w obecności delegatów wydziału pierwsze próbné eksperymenty. Ogromnie interesujące były dwa eksperymenty z ciężką prasą. Zaśrubowana między oprawy kostkę z suchego jasionu rozgniotła maszyną, jakby zgryzł orzech. Potem włożono między oprawy tej samej prasy mniej więcej na 80 cm. długą, grubą szynę żelazną, taką, z jakich układa się relsy kolejowe.

Pod naciskiem około 120.000 kłgr. ugięła się szyna trwale w łuk, małeńki zaś aparacik, umieszczony na listewce przy gniojącej na szynę prasie hydraulicznej znaczył z największą dokładnością ugięcie się szyny.

W oprawę drugiej maszyny zaśrubowano sztabkę stalową, długą około 30 cm. i około 4 szeroką, W miarę nacisku hydraulicznej prasy na dźwignię maszyny, poczęła się sztabka powoli wydłużać, aż w końcu pękła. Do rozerwania tej sztabki użyto siły ciągnięcia 32.000 kłgr.

Około godziny 12^{1/2} rozeszli się zebrani.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 3 kwietnia.

Z Krakowa.

Kraków. Marszałek Potocki, podczas swej bytności w Krakowie, udał się w towarzystwie prof. dra Ponikły niespodziewanie do szpitala św. Łazarza i zwiedził oddziały: chirurgiczny, obłąkanych, położniczy, chorób wewnętrznych, oraz kuchnię, pralnię i t. d. Marszałek znalazł wszystko we wzorowym porządku.

Na dworcu kolejowym panuje ogromny ruch wychodźców z kraju na roboty rolne do Prus, Niemiec i Saksonii. Od kilku dni przejeżdża przez Kraków około 1500 ludzi. Dotąd przejechało około 6000 robotników.

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciwko niejakiemu Korwin Kosakowskiemu, rodem z Orla w Rosyi. Okradł on krakowską księgarnię Miłkowskiego, w której znalazł na krótki czas zajęcie, na parę tysięcy koron. Obwiniony podaje rozmaite niewiarygodne szczegóły o swoim pochodzeniu i rodzinie, o podróży w Rosyi, pobycie w cytadeli za udział w nabożeństwie za Kościuszkę w Warszawie itp.

Rokowania z Węgrami.

Wiedeń. W budżecie wspólnym, który przecież jakoś udało się skleić, a który dziś jeszcze ostatecznie na Radzie koronnej, pod przewodnictwem cesarza, będzie przyjęty — będzie uwzględnione żądanie ministra wojny o sprawienie 14 baterij karabinowych. Jednak nie cały na to potrzebny kredyt 40-milionowy zostanie wstawiony w tegoroczny budżet, tylko pierwsza rata, mniej więcej jedna trzecia części owej sumy.

Na dziś zapowiedziane są konferencye obu prezydentów ministrów: Szella i Körbera w sprawach ekonomicznych. Najpierw zaś oznaczonym będzie definitywny termin, kiedy oba parlamenty ułatwią wybór deputacyj kwotowych. Przypuszczają, że porozumienie w tej kwestyi dojdzie do skutku w ciągu 2 do 3 dni.

Dalej dziś ma być rozstrzygnięta sprawa instrukcyi dla fachowych referentów, jak mają postępować przy układaniu autonomicznej taryfy cłowej.

Ze strony węgierskiej, wobec znanych pogłosek o przewlekanu rozmyślnem rokowań, podnosi się z naciskiem, że sytuacya od ostatniego spotkania ministrów w marcu b. r. jest niezmienną już choćby z powodu, że od wówczas nie porozumiewano się wcale w niniejszej sprawie. Rokowania więc obecnie zaczynają się od punktu, na którym je wtedy przerwano.

Gromadne zaszczepienie.

Budapeszt. W miejscowości Wesseleny w szkole ludowej, wskutek uchodzenia z pieca gazu węglowego, zemdląło 30 dzieci. Wyniesiono je natychmiast przed szkołę i otrzeźwiono.

Wiec polski w Poznaniu.

Poznań. W niedzielę 6 kwietnia odbędzie się w wielkiej sali bazarowej w Poznaniu o 12-tej w południe wiec polski. Na porządku dziennym: ostateczne deklaracye ministrów pruskich, dotyczące się polskich dzielnic, środki obronne, stanowisko polskiego robotnika wobec hakaty.

Wieści.

Insbuk. Jak wiadomo antysemicki poseł prof. Schöpfer zwołał tu szereg zgromadzeń politycznych w Wielkim tygodniu, a biskup zabronił ich odbycia ze względów obrzędowych. Jednakże p. Schöpfer odbył te zgromadzenia, robiąc to tylko ustępstwo dla biskupa, że nazwał je poufnymi zebraniem.

Na zgromadzeniu poniedziałkowym p. Schöpfer atakował gwałtownie ministra rolnictwa.

Odszkodowanie za wydalenie z Afryki pol.

Kowno. Osiemnastu rosyjskich poddanych z tutejszej gubernii, których władze wojskowe angielskie wydalily z Afryki południowej, otrzymało razem 16.178 rubli odszkodowania. Suma ta właśnie nadeszła.

Skrytobójstwo.

Warszawa. Dzienniki donoszą o skrytobójczem morderstwie na osobie 63-letniego właściciela

dóbr Piotrkowa Wola, Ludwika Krasowskiego. Krasowski z 18-letnią córką wyjeżdżał właśnie z lasów sosnowickich, na 1.000 kroków od Piotrkowej woli, gdy w tem padły strzały z zarosli. Kula ugodziła Krasowskiego w głowę; drugi strzał ugodził powożącego pachciarza. Zbrodniarza nie wykryto.

Dżuma.

Petersburg. Wyspę Formozę, z grupy wysp japońskich, ogłoszono za zadżumioną.

Argentyna się zbroi.

Londyn. Times donosi z Buenos Aires: Po-stanowienie Argentyny zbudowania kosztem 2 milionów funtów szterlingów dwóch nowych okrętów wojennych odpowiada polityce rządu argentyńskiego, który pragnie utrzymać na morzu przewagę nad Chile.

Kopalnie nafty w Persyi.

Londyn. Morning Post donosi z Bagdadu, że milioner australski, Darei, otrzymał rozległą koncepsję na kopalnie nafty w południowej i południowo-zachodniej Persyi.

Zniesienie kwarantanny.

Konstantynopol. Proweniencye z Egiptu poddawane będą odtąd badaniu lekarskiemu i desinfekcyci; kwarantannę zniesiono.

Rozbicie się statku.

Buenos Aires. Parowiec „Ateny“ rozbił się w cieśninie Magalhaena; kapitan okrętu i 18 marynarzy utonęło.

Wypadek budowlany.

Madryt. W Molledo, prowincyi Santander, zawałiła się ściana budowanego nowo domu, przy-czem 5 robotników poniosło śmierć, a wielu odniosło ciężkie obrażenia.

Po zamknięciu numeru.

Stan zdrowotny m. Lwowa. Odry 6 wyp. Szkarlatyny 10, 1 śmierć. Tyfus brzuszny 3, 1 śmierć. Koklusz 3 śmiertelne. Tyfusu 1 wypadek śmiertelny. Nadto zgłoszono w miesiącu marcu w miejskim fizykacie około 100 wypadków influency i zapalenia płuc.

Znowu przedsmak rozruchów. Dziś rano zgromadziło się koło miejskiego biura pracy kilkuset robotników ziemnych i budowlanych, domagając się pracy. Do zebranych przemówił dyr. Kolbuszowski, zapewniając, że o ile zgłoszenia wpłyną, udzieli każdemu miejsca; dziś zaś zgłoszeń jest bardzo mało. Radził im, by poszli do prezydenta miasta, gdyż on więcej może zrobić.

Robotnicy wybrali z pomiędzy siebie deputacye i wystali ją do prezydium. W zastępstwie chorego p. Malachowskiego przyjął deputacyę wiceprezydent p. Michalski.

Deputacya skarżyła się, że pomimo dogodnej pory, nie przystępuje miasto do żadnych robót, a do budowy dworca przyjmuje się Mazurów, choć setki lwowskich robotników z powodu braku pracy mrą z głodu. P. Michalski obiecał przyjąć jutro do pracy kilkunastu robotników, co do zatrudniania Mazurów zaś, kazal im się udać do dyrektora Wierzbickiego i p. Lewińskiego, który prowadzi budowę dworca. I znów idą robotnicy z deputacyą do p. Lewińskiego, aby usłyszeć z ust jego stereotypową odpowiedź, że zbada tę sprawę. Do dyrektora kolei, p. Wierzbickiego, nie udawała się deputacya, twierdząc, że wie z doświadczenia, iż nie tam nie wskóra.

Teraz stoją bezradni, zgłodniali, koło ratusza a policyanci coraz ciasniejsem otaczają ich kolem.

Tyfus plamisty stwierdzono u jednego robotnika przy ul. Rzeźnickiej 1. 12. Przeniesiono go do szpitala powszechnego po poprzednim zdesyntyfikowaniu pomieszkania.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, 3 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.40 Renta majowa 101.75, Węgierska renta koronowa 97.50, Akcyje kredytowe 697.75, Kredytowe węgierskie 700.—, Bank anglo-austriacki 287.—, Unionbank 556.—, Bankverein 483.—, Laenderbank 422.—, Kolej pań. 676.25 Lombardy 64.—, Elbenthal 471.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcyje tytoniowe — Alpi-ny 396.50, Rims Muranya 508.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 108.—, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcyje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96.10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 3 kwietnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 220.—, Disconto Commandit 194.40.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 3 kwietnia. (Gielda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 9.27 do 9.28 pszenica na maj-czerwiec 9.20 do 9.21, na jesień —, Zyto na wiosnę 7.49 do 7.50, zyto na maj-czerwiec 7.39 do 7.40, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5.33 do 5.34, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od 5.48 do 5.49, Owies na wiosnę od 7.34 do 7.35, owies na maj-czerwiec od 7.34 do 7.35, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.50 do 12.60. Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —

Uspokobienie silne.

Pochmurno.

Budapeszt, 3 kwietnia. Pszenica na maj od 9.12 do 9.13, pszenica na październik od 8.09 do 8.10, zyto na kwiecień od 7.28 do 7.27, zyto na październik od 6.60 do 6.61, owies na kwiecień od 7.08 do 7.07, owies na październik od 5.90 do 5.91, kukurydza na maj od 5.04 do 5.05, Kukurydza na lipiec od 5.17 do 5.18, Rzepak na sierpień 12.— do 12.15.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć dobra.

Uspokobienie silne.

Pięknie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Ze poświęteczne obrady giełdowe nie bardzo dopisały, należy przedewszystkiem, przy znanej zawisłości tutejszego targu, przypisać ujemnym doniesieniem z targów zagranicznych.

W pierwszym rządzie nadesłał Paryż bardzo słabe notowania dla walorów tureckich, w których rozpoczęła się widocznie gra kontrminy międzynarodowej, upatrującej ku temu bardzo stosowną chwilę, tak z uwagi na znaczne zachwianie Rouwiera projektu unifikacji długów tureckich, jak też ze względu na dość niepokojące wieści o stosunkach politycznych na półwyspie bałkańskim.

W drugim rządzie zawiódł silnie Berlin, który dla akcji górniczych notował znacznie niższe kursa. Za powód podawano doniesienie, że westfalsko-renaniański związek żelazny miał postanowić zaprowadzenie 30 procentowego ograniczenia w dotychczasowej produkcji.

Byłby to bardzo ujemny moment w kwalifikacji rzekomej sanacji stosunków przemysłowo-handlowych w Niemczech i uzasadniałby przypuszczenie, że między faktycznymi stosunkami z ocenieniem ich przez giełdę berlińską zachodzi bardzo poważna różnica w kierunku ujemnym. Doniesienie powyższe wywołało tu bardzo niekorzystne wrażenie i spowodowało znaczniejsze obniżenie montanów, mimo równoczesnego komunikatu o przyjeździe dyrektora Biuro z towarzystwa Rima, w celu sfinalizowania układów co do kartelu żelaznego.

Mówią, że związek tutejszych przemysłowców żelaza miał się już zgodzić na przyznanie Węgrom 175.000 centnarów metrycznych nadwyżki eksportu do Austrii i że na tej podstawie zostanie umowa kartelowa bezwarunkowo zawarta.

Na razie jednak przeważała niechęć w ogólnym usposobieniu, szczególnie gdy z Berlina nadeszły zlecenia na sprzedaż w austriackich kredytach i staatsbahnach. Jedyne renty i walory stałe oprocentowane pozostały nietknięte i utrzymały przy średnich obrotach swe ostatnie notowania.

Pod koniec obrotów ustaliło się nieco usposobienie, a transakcję zakończono w tendencji wprawdzie wyczekującej, ale trochę pewniejszej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonka gotowa 9:20 do 9:40. Pszonka nowa — do —. Zyto gotowe od 6:85 do 7.—. Zyto nowe od do —. Owies oboczny 7:40 do 7:80. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5:15 do 6.—. Jęczmień,

browar. 6:25 do 7.— Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:50 do 7:75. Groch do gotowania 8:50 do 12 — Wyka 7:50 do 8:25. Bobik 6:10 do 6:30. Hreczka 7:25 do 7:80. Kukurydza nowa 6.— do 6:20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 48.— do 65.—. Koniczyna biała 46.— do 90.—. Koniczyna szwedzka 50.— do 90.—. Tymotka 34 — do 40.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17:25; paritas Tarnopol na termin 15:75 do 16:25.

Mimo słabszej tendencji na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stałe dobre, — a ceny wykazują zwykłe.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Wschodnio-północno-zachodni austriacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 kwietnia 1902 wchodzi w życie dodatek II do taryfy części II zeszytu 1, ważnej od 1 stycznia 1900.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od 1 kwietnia 1902, o ile zaś podwyższenie taryfy ma nastąpić, od 1 maja 1902, wchodzi w życie i dodatek XI do 1 zeszytu taryfy.

Z ważnością od 1 kwietnia 1902 wchodzi w życie dodatek VI do części II zeszytu 2.

Losy Rudolfa. Przy ostatnim ciągnięciu tych losów wylosowano serye następujące: 100 105 107 135 190 330 409 425 542 550 580 666 742 769 1148 1171 1501 1548 1648 1768 1926 1930 2120 2185 2191 2204 2208 2246 2345 2414 2472 2546 2579 2790 2989 3263 3349 3649 i 3954. Główna wygrana 30.000 kor. padła na serye 580 nr. 45, druga 6000 kor. na s. 2204 nr. 19, trzecia 2400 k. na s. 542 nr. 6.

Po 700 koron wygrały s. 1171 nr. 19, i s. 1930 nr. 48; po 400 kor. s. 542 nr. 22 i s. 2546 nr. 41.

Po 200 koron wygrały: s. 105 nr. 46, s. 580 nr. 37, s. 1648 nr. 9 i nr. 10 i s. 3649 nr. 22; po 100 koron s. 135 nr. 6 i nr. 42, s. 339 nr. 19 i nr. 49, s. 550 nr. 2, s. 742 nr. 7, s. 1548 nr. 34 i nr. 48, s. 1768 nr. 17, s. 2204 nr. 6, s. 2208 nr. 19 i nr. 39 i s. 3263 nr. 45; po 60 koron wygrały: s. 100 nr. 48, s. 105 nr. 15, s. 107 nr. 29, s. 135 nr. 38 i nr. 40, s. 339 nr. 2, s. 409 nr. 14, s. 542 nr. 45, s. 550 nr. 31, s. 666 nr. 41, s. 769 nr. 15, s. 1148 nr. 14, s. 1502 nr. 34, s. 1648 nr. 36 i nr. 45, s. 2120 nr. 18 i nr. 16, s. 2204 nr. 17, s. 2246 nr. 38, s. 2345 nr. 24 i nr. 47, s. 2790 nr. 8, s. 2989 nr. 23 i nr. 36 i s. 3954 nr. 35.

Na wszystkie inne numery, zawarte w seryach wylosowanych, przypada najniższa wygrana 24 koron.

Losy cisańskie. Przy ciągnięciu ostatniem wylosowano serye następujące: 32 39 222 321 432 592 620 944 1030 1458 1469 1578 1686 1825 2184 2700 2717 2753 2835 2971 2982 3054 3240 3253 3313 3369 3464 3588 3588 3725 4078 4122 4217 4225 4233 i 4240. Główna wygrana padła na s. 3633 nr. 90. Po 2000 kor. wygrały: s. 321 nr. 83 s. 1686 nr. 69, ser. 2835 nr. 61, ser. 3253 nr. 46 i s. 3539 nr. 89.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, J. Komorowski ze Stan, K. Kownacki z Switarzowa, J. Zakrzewski z Krakowa, H. Rosenberg z Wiednia, dr. L. Rothwein z Krakowa, J. Wachowicz z Medwedowic, L. Wiśniewski z Krakowa, J. Heldenburg z Brzeżan, D. Pogłódowski z Sudkowic, B. Csillik z Tarnopola, K. Winnicki z Turatu.

Hotel Imperial. Kazimierz Majewski z Kolomyi, Stefan Sekowski z Woystawia, Maurycy Somerstein z Burkanowa, Rudolf Hane ze Lwowa, Wiktor Spielvogel ze Stanisławowa, Jan Biechoński z Brzeżan, Emilia Klär z Drezna, Ernest Güternann z Saatz, Paweł Wenc z Husow, Maurycy Kurg z Mikuliniec, Józef Harleg z Czortkowa, Alojzy Raab z Dembicy, Abraham Hübner z Kopyczyniec, Maks Straetz z Kachnicy Cisno.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-4
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewiczza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

ZNAK WYPALONY NA KORKU 466

ochrona

przeciw

falszer-

stwom!



Mattoniego

Giesshübler

SZCZAWY.

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

cena 2 korony

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 24

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Kantor wymiany
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu we Lwowie. 35

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.



PANIE,

które dbają o piękne figury, noszą tylko 2469 3

Gorsety ze wstążek

„Sada-Yacco“

Patent 5378. Wszędzie do nabycia.

Glazura bursztynowa na podłogę. Glazura spirytusowa, natychmiast wysychająca. Marxa emalia biała i kolorowa dająca farbę i połysk za jednorazowym pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każde łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian itp. Skład: F. Friedrich i A. Beacock ul. Hetmańska l. 4. — O. T. Wincklera Syn, Rynek. 2437 18-2

Serravallo

Wino chinowe z żelazem

Wielokrotnie używane i najlepiej polecane przez znakomitości lekarskie: Radce dw. prof. dr. Draschego, R. dw. prof. dr. Kraft-Ebinga, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosegig-Moorhofs, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlecherna. 120

Dla osłabionych i rekonwalescentów.

Odnaczenia: XI. Med. kong. Rzym 1894. IV. kong. dla farm. chem. Neapol 1894. Wystawy: Wenecya 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900. Genua 1901.

Nad 1200 lekarskich poświadczeń.

Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie używany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. K. 2-40, L. K. 4-40.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.

Ważne dla Pp. Kupców!

2891-3 Z powodu śmierci właściciela — korzystnie do sprzedania najbardziej znany i dobrze rentujący się, od 50-ciu lat istniejący „Handel towarów drobiazgowych, przyborów do szycia i haftu we Lwowie“.

Wiadomość w handlu JANA RIEDLA we Lwowie.

WODOCIĄGI!

zaprowadzanie takowych, jako też urządzenie łazienek, klozetów, umywalni i przewodów hydrantowych, wykonuje sumiennie i szybko

Franciszek Schramm

fabryka wyrobów kotlarskich 2956

koncesyon. Zakład instalacyjny wodociągowy we Lwowie, ulica Młynarska 5 (we własnym domu), poczta: Lwów-Podzamcze, telef. 323.